Tygodnik Regionalny
www.kontakty-tygodnik.com.pl

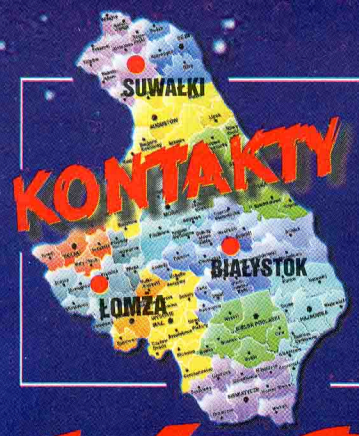

Barwny kalendarz na rok 2003
Agent w Urzędzie

KONTAKTY

5 STYCZNIA 2003 CENA 2,70 zł

21 x naj...

ISSN 0208-6840
INDEKS 363286

okna i drzwi
DELTA
OKNA o podwyższonej sztywności drzwi antywłamaniowe
SUPER PROMOCJA!
Tylko u nas - 10 rat na 0% Zapraszamy do zakupów!
Raty 0%
- bez odsetek
- bez prowizji
- bez pierwszej wpłaty

Dla promocji "3x0%" (bez odsetek, prowizji i pierwszej wpłaty) roczna rzeczywista stopa oprocentowania wynosi 0%
PROMOCJA NIE TRWA WIECZNIE - SKORZYSTAJ!
BIURA HANDLOWE PRODUCENTA
Łomża, Aleja Legionów 52 ☎ 219 95 55
Ostrów Maz., Ul. Kościuszki 1 ☎ 746 86 80
Zambrów, Al. Woj. Polskiego 13 ☎ 276 10 05

KUPIĘ KAŻDE
ROZBITE
AUTO 1994–2002
602 666 111
603 050 603

Chcesz zagrać w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy? Masz oryginalny, śmieszny, dziwny drobiazg, który możesz przeznaczyć na licytację podczas Finału Orkiestry na Starym Rynku w Łomży?

Daj nam znać:
„Kontakty", Łomża,
al. Legionów 7
tel. (0 86) 216-42-43
216-42-44

Nasz rysownik Zdzisław Romanowski przeznaczył na licytację oryginały rysunków drukowanych w „Kontaktach"

KONTAKTY

TYGODNIK REGIONALNY
rok założenia 1980

Ukazuje się w województwie podlaskim, części województwa mazowieckiego, Nowym Jorku, Chicago i Toronto

Adres:
18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel.: (0-86) 216-42-43, (0-86) 216-42-44, (0-86) 216-40-22, fax: (0-86) 216-57-11
www.kontakty-tygodnik.com.pl
redakcja@kontakty-tygodnik.com.pl

Redaguje zespół:
Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, tel. (0-86) 215-35-69, Maria Tocka, tel. (0-86) 215-35-70, Władysław Tocki (red. naczelny) tel. (0-86) 216-40-22

Oddział w Białymstoku:
ul. Lipowa 14
Janina Werpachowska, Andrzej Koziara, Janusz Niczyporowicz, Grzegorz Szerszenowicz, Jan Oniszczuk
tel./fax (0-85) 744-65-61

Oddział w Suwałkach:
ul. Utrata 2B, I piętro
Sława Zamojska, Piotr Laskowski, Bożena Dunat
tel. (0-87) 566-60-66, tel./fax (0-87) 566-35-12

Stale współpracują:
Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Joanna Szeligowska, Wenanty Z. Kruk, Barbara Paszkowska (Szczuczyn), Michał Mincewicz (Orla)
Rysunki: Zdzisław Romanowski, Jerzy Swoiński
Felieton: Wiesław Wenderlich, Adam Dobroński
Zdjęcia: Gabor Lörinczy, Sławomir Stempczyński

Wydawca:
Spółka Dziennikarska „Gratis" Sp. z o.o.
Prezes: Władysław Tocki
Adres: 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel. (0-86) 216-42-43

Księgowość: Elżbieta Bączek (główna księgowa) tel. (0-86) 215-35-67, Jolanta Bączek, tel. (0-86) 215-35-66
Maszynistka: Janina Gawrońska

Biuro ogłoszeń „Kontaktów":
Kierownik: Alina Michałowska
Przedstawiciel: Cezary Lemański
18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel. (0-86) 215-35-71, fax (0-86) 216-57-11
tel. kom. 0-602 748-099

Kolno:
Kolneński Dom Kultury
ul. Konopnickiej 1, tel. (278) 22-21

Ostrołęka:
Agencja „INFORMEDIA"
07-400 Ostrołęka, ul. 11 Listopada 5a
tel./fax (0-29) 760-91-92

Ostrów Mazowiecka:
„BORAM" Aldona Mierzejewska
07-300 Ostrów Mazowiecka
ul. Broniewskiego 56a, tel. (0-29) 745-34-12
Ksero „Miniaturka" Pl. Ks. Anny Maz. 4

Suwałki:
„LOCUM" S.C.
ul. Utrata 2b
tel. (0-87) 566-35-12

Wysokie Mazowieckie:
Wypożyczalnia Kaset Video „VIDKIG"
ul. Długa 22, tel. (75) 24-08

Zambrów:
Agencja „Globtour"
al. Wojska Polskiego 22, tel. (271) 25-25

Kolportaż:
RUCH S.A., Poczta Polska, „Kolporter", sieć własna wydawcy

Obróbka zdjęć barwnych:
Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 216-77-16

Skład:
Studio Maciejewscy
Białystok, ul. Mickiewicza 56
tel./fax (0-85) 732-34-84
e-mail: maciek.maciejewski@pro.onet.pl

Druk:
SPPP „Pogoń", Białystok, ul. Mickiewicza 56
tel. (0-85) 732-91-74
e-mail: pogonsppp@poczta.onet.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Za treść ogłoszeń redakcja i wydawca nie ponosi odpowiedzialności.

Z serca dziękujemy za niezwykle życzliwe słowa na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok; otuchę pamięci i poczucie, że jesteśmy potrzebni, jak choćby trzynastoletniej Marcie z Wysokiego Mazowieckiego.

Oby w nowym, 2003 roku dobro było odnalezionym skarbem. Tylko wówczas wszystko może być łatwiejsze. Wierzę, że odnajdziemy. Jeżeli będziemy bardzo chcieć. Wierzę, że będziemy chcieli.

WŁADYSŁAW TOCKI

Człowiek sukcesu 2002

Tygodnik „Kontakty" ogłasza VI edycję Plebiscytu „Człowiek Sukcesu 2002".

Zależy nam na uhonorowaniu osobistego sukcesu mieszkańca województwa podlaskiego za dokonania uznane w regionie, kraju lub za granicą, w dziedzinie kultury, nauki, sportu oraz biznesu w roku 2002.

Kandydatów może zgłaszać każdy Czytelnik „Kontaktów", wszystkie organizacje i instytucje do 28 lutego 2003 r. Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko kandydata, dokładny adres i uzasadnienie (krótko udokumentowany opis dokonań i osiągnięć).

Pierwszą laureatką Plebiscytu „Człowiek Sukcesu" została Hanna Kowalewska, poetka, pisarka, autorka słuchowisk i sztuk teatralnych z Wysokiego Mazowieckiego.

Laureatem II edycji był znakomity pisarz Edward Redliński, a wyróżnienie specjalne otrzymała Hanna Dąbrowska z Łomży.

Laureatami następnego Plebiscytu byli: w dziedzinie kultury — Sokrat Janowicz z Krynek, pisarz („Jestem pisarzem polskim, białoruskim", mówi o sobie), współtwórca Stowarzyszenia Villa Sokrates; w dziedzinie nauki — dr Maria Wilińska, ordynator Oddziału Noworodkowego Szpitala Wojewódzkiego w Łomży z zespołem, który w 1999 r. uratował dwa najmniejsze wcześniaki w Polsce; w dziedzinie sportu — Jolanta Matejczuk, pilot balonowy z Białegostoku, wicemistrzyni Europy, zdobywczyni Pucharu Świata Kobiet i Pucharu Zdobywców Pucharów w 1999 r. Kapituła Plebiscytu przyznała również trzy wyróżnienia specjalne w dziedzinie inwestycji zagranicznych na Ziemi Łomżyńskiej: Otto Christensenowi z Danii, właścicielowi DDG Holding (Scanic Food Polska, Zakład w Chojnach Starych); Alexowi Grossowi z Izraela, właścicielowi firmy Shibas w Łomży, oraz Bolesławowi i Janowi Zawadzkim z Warszawy i Anglii, właścicielom Fabryki Mebli w Łomży.

Laureatami w 2000 r. byli: w dziedzinie kultury — Wiktor Wołkow, znakomity fotografik z Supraśla, w dziedzinie sportu — Katarzyna Zalewska, wicemistrzyni świata w zapasach ze Szczuczyna, w dziedzinie nauki — Zofia Poreda, znany notariusz z Łomży, mecenas zdolnej młodzieży.

Ubiegłoroczne laury przypadły: w dziedzinie nauki — prof. Romanowi Englerowi, założycielowi i rektorowi Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży (szczególnie za wspieranie młodych zdolnych, lecz ubogich), w dziedzinie kultury — Januszowi Kuleszy i Teatrowi Form Różnych z Zambrowa (za niespotykaną dziś pasję społecznego działania) oraz w dziedzinie sportu — Andrzejowi Ćwikle, pilotowi balonowemu z Białegostoku (zwycięzcy polskiego etapu Międzynarodowych Zawodów Balonowych „Baltic Grand Prix 2000").

W tym roku postanowiliśmy rozszerzyć Plebiscyt o kategorię biznesu. Sądzimy, że jak w kulturze, nauce, sporcie i tu nie zabraknie wybitnych osobowości, znaczących nie tylko w gospodarce regionu.

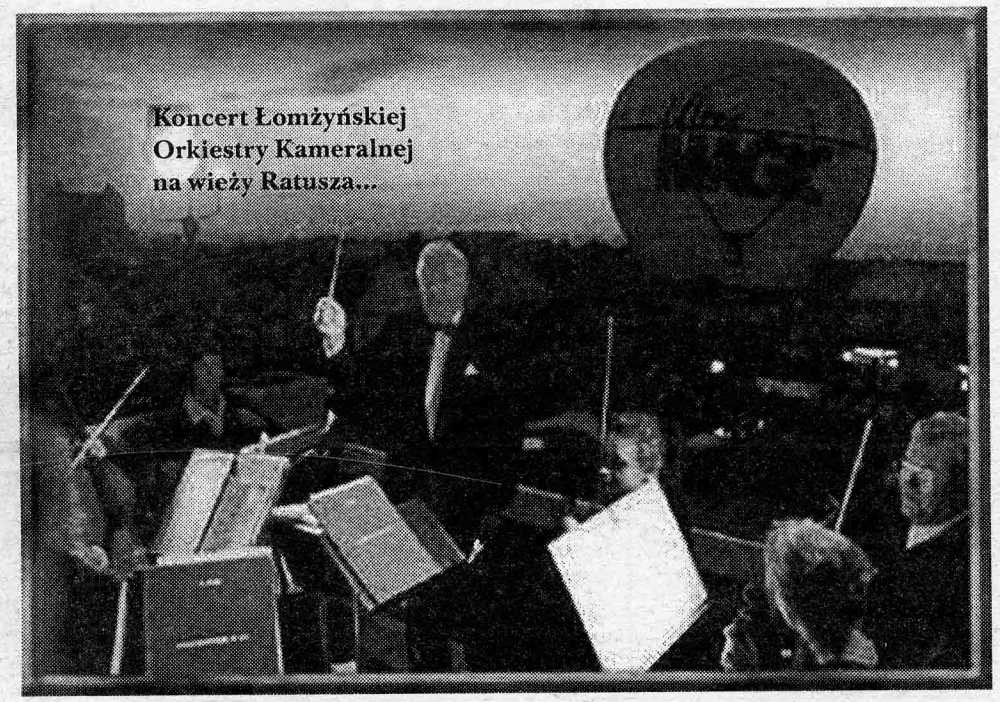
Koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej na wieży Ratusza...

ZA TYDZIEŃ:

kto wygrał z „Kontaktami"?

PIERWSZY W KRAJU PROGRAM „rozwoju społeczeństwa informatycznego" ma wspierać Wojewódzka Rada Informatyki, której zadaniem jest opracowanie projektu edukacji informatycznej, opartego na szkolnych sieciach internetowych w Podlaskiem. Patronat sprawuje Komitet Badań Naukowych.

OGÓLNOPOLSKI ZASIĘG MA AFERA, rozpracowana przez Prokuraturę Okręgową w Łomży. Akt oskarżenia, który zostanie niebawem skierowany do Sądu Rejonowego w Wysokiem Mazowieckiem, dotyczy siedmiu mieszkańców Warszawy, Radomia, Józefowa i Wysokiego Mazowieckiego. Zarzuca im się wyłudzenie co najmniej 800 tysięcy złotych podatku VAT. Mechanizm działania oszustów polegał na fikcyjnym obrocie maszynami z przetwórni owocowo-warzywnej w Wysokiem Mazowieckiem, dokonywanym przez spółki zarejestrowane w całym kraju.

2 ŁOSIE, 3 JELENIE, 4 BORSUKI, 17 DZIKÓW, 22 bażanty, po 77 lisów i bobrów, 85 saren, 177 kuropatw i 196 zajęcy znaleźli w kłusowniczych wnykach myśliwi z Okręgu łomżyńskiego Polskiego Związku Łowieckiego. Oceniają jednak, że co najmniej drugie tyle zwierząt zostało zabitych i zabranych przez kłusowników.

JAKO JEDNO Z NIELICZNYCH PRZEDSIĘBIORSTW W KRAJU do ostatniego etapu polsko-duńskiego projektu Zarządzania Środowiskowego w Przemyśle Spożywczym ISO 14001, powstałego z inicjatywy Agencji Ministerstwa Gospodarki Królestwa Danii, zakwalifikowana została największa w kraju Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita" w Wysokiem Mazowieckiem.

DWA DEPARTAMENTY, zajmujące się selekcją i realizowaniem programów finansowanych przez Unię Europejską powoła marszałek województwa podlaskiego Janusz Krzyżewski. Pracę znajdzie co najmniej 20 osób.

TYTUŁ DOCTORA HONORIS CAUSA Uniwersytetu w Białymstoku otrzymał profesor Marcel Morabito, wybitny francuski prawnik. Jego zasługi to, między innymi, nawiązanie kontaktu między Uniwersytetem w Białymstoku a uczelnią w Rennes, co zaowocowało wyjazdami naszych studentów prawa do Francji.

ZMODERNIZOWANE POLSKO-BIAŁORUSKIE PRZEJŚCIE GRANICZNE w Kuźnicy (pow. sokólski) otwarte zostało dla ruchu osobowego w noc sylwestrową. Jest jeszcze dużo do zrobienia; przebudowa trwa od listopada 2001 roku.

TYSIĄC CZERWONYCH SERC z napisem „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy" podaruje fundacji Jurka Owsiaka firma zabawkarska „Miś" w Łomży. Serca trafią do wszystkich miejscowości, gdzie odbędzie się finał WOŚP, i zostaną zlicytowane, a pieniądze zasilą konto fundacji.

SAMOBÓJCĄ, KTÓRY SKOCZYŁ z dachu czteropiętrowego bloku przy ul. Dmowskiego w Łomży, okazał się 21-letni mieszkaniec Reszla w województwie warmińsko-mazurskim. Bliskim zostawił informację o swym zamiarze. Dlaczego na pozbawienie się życia wybrał Łomżę, wyjaśni śledztwo.

SŁAWNY JUŻ W ŚWIECIE 15-letni pianista Staś Drzewiecki wystąpi 15 stycznia 2003 roku w Filharmonii Białostockiej. Zagra kompozycje Chopina, Liszta i Schuberta.

JEDYNĄ W REGIONIE RUCHOMĄ SZOPKĘ w kościele oo. Kapucynów w Łomży można oglądać do 2 lutego w dni powszednie w godzinach 8.00–17.30, a w niedziele i święta po nabożeństwach.

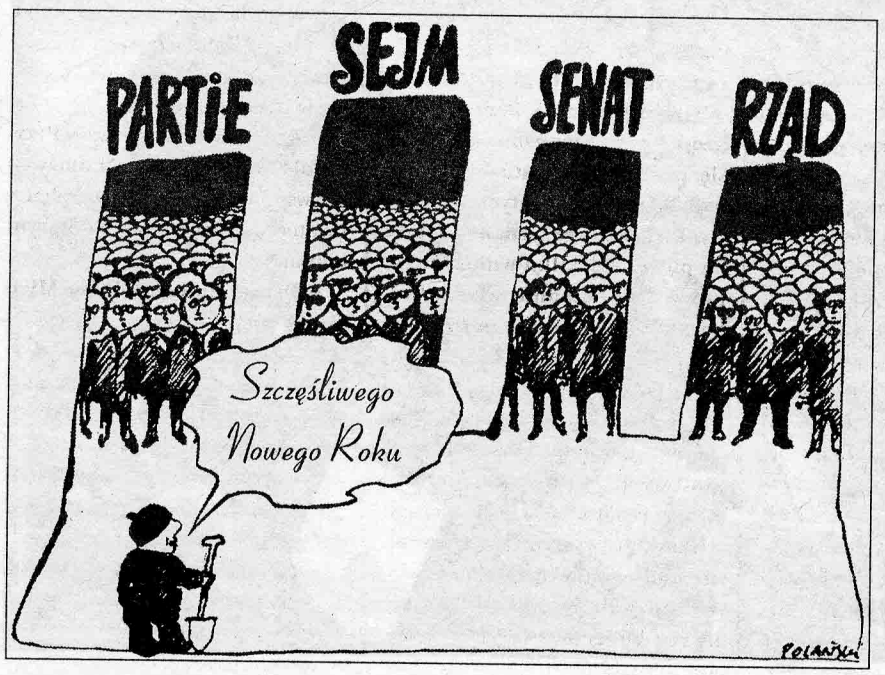

ZNAKI ROKU 2002

✳ W styczniu wejście Polski do Unii Europejskiej popierało 60 proc. Polaków.

Adam Małysz wygrał konkurs Pucharu Świata, po zwycięstwie z radości całował ziemię.

✳ W lutym w Polsce było 3253 tysiące bezrobotnych i było to największe bezrobocie w Europie, podał GUS.

„Gazeta Wyborcza" ujawniła proceder handlowania zwłokami w łódzkim pogotowiu oraz opisała przypadki celowego uśmiercania pacjentów.

✳ W marcu w Polsce odbyły się manewry NATO, w których udział wzięło 25 tys. żołnierzy z 26 państw.

✳ W kwietniu przed Sądem Okręgowym w Łomży rozpoczął się pierwszy w Polsce proces z powództwa cywilnego przeciwko lekarzom oddziału ginekologiczno-położniczego Szpitala Wojewódzkiego w Łomży o odszkodowanie i zadośćuczynienie za urodzenie kalekiego dziecka; w czasie ciąży matka bezskutecznie domagała się skierowania na badania prenatalne.

✳ W maju rozpoczął się największy spis powszechny i rolny w historii Polski; kosztował 650 mln zł.

Wykryty został pierwszy w Polsce przypadek zarażenia krowy BSE.

✳ W czerwcu prezydent Aleksander Kwaśniewski cieszył się zaufaniem 75 proc. Polaków.

Ponad 60 proc. młodych katolików akceptowało seks przedmałżeński, a prawie 70 proc. popierało środki antykoncepcyjne; wyniki badań ujawnił Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego.

✳ Lipiec, lato w pełni, termometry wskazywały rekordowe temperatury: 33 stopnie w cieniu; utonęło 491 osób.

✳ W sierpniu po raz dziewiąty pielgrzymował do Ojczyzny papież Jan Paweł II. W spotkaniu z Ojcem Świętym w czasie nabożeństwa na Bielanach udział wzięło 4,5 mln wiernych.

Koniec wakacji, aż 74 proc. Polaków nie wyjechało nawet na tygodniowy wypoczynek z powodu braku pieniędzy.

✳ W szkolnych ławkach 1 września usiadło ponad 6,6 mln uczniów, ponad sto tysięcy mniej niż przed rokiem.

We wrześniu w wypadku zginął Marek Kotański, twórca Monaru i Markotu, nazwany przez ks. biskupa Piotra Jareckiego „Apostołem Miłosierdzia". W jego pogrzebie udział wzięło kilkanaście tysięcy ludzi.

✳ W wyborach samorządowych wybranych zostało 46835 radnych i ponad 2,5 tysiąca wójtów, burmistrzów i prezydentów, w głosowaniu uczestniczyło 44,33 proc. wyborców.

Nowy rok akademicki rozpoczęło 1,8 mln studentów; w uczelniach niepaństwowych studiuje co trzeci żak.

✳ W listopadzie druga tura wyborów, w której wzięło udział 35 proc. uprawnionych. W 75 miastach prezydentami zostali kandydaci lokalnych komitetów, w 26 zwyciężyli prezydenci z koalicji SLD-UP.

Po raz pierwszy w powojennej historii Polski spotkali się najwyżsi przedstawiciele Kościołów grekokatolickiego i prawosławnego.

✳ Przed Wigilią Bożego Narodzenia prezydent Aleksander Kwaśniewski, po raz pierwszy w historii III RP, podpisał ustawę budżetową na 2003 rok, czyli przed rozpoczęciem roku, w którym ma obowiązywać.

Wszyscy z nadzieją witali Nowy 2003 Rok; niektórzy z szampańskim kieliszkiem w dłoni na balach, dyskotekach, prywatkach, koncertach, inni przed telewizorem albo też pod kołdrą, na szpitalnych i sanatoryjnych łóżkach. Niech 2003 niesie nam optymistyczne znaki czasu.

WICESZEF Z DYPLOMEM!

Obowiązek posiadania wyższego wykształcenia przez zastępców wójtów, burmistrzów i prezydentów skomplikował sytuację w kilku samorządach województwa.

W Rajgrodzie wiceburmistrz Jarosław Kuczyński zajmował swoje stanowisko tylko jeden dzień. Natomiast w Grajewie burmistrz Krzysztof Waszkiewicz powołał swojego zastępcę na dzień przed wejściem w życie znowelizowanej ustawy i nie zamierza zmieniać Waldemara Remfelda na kogoś innego. Także w Tykocinie uznano, że ustawa nie dotyczy dotychczasowego pracownika urzędu, który jedynie awansował na wyższe stanowisko.

ZA A NAWET PRZECIW UNII

Podlaskie jest regionem o najmniejszym poparciu dla integracji Polski z Unią Europejską. Według sondażu przeprowadzonego przez „Rzeczpospolitą", w referendum tylko niewiele ponad połowę mieszkańców województwa opowiedziałoby się za przystąpieniem kraju do unijnych struktur.

Z różnymi ocenami przyjęte zostało zakończenie negocjacji, określających warunki przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, także przez podlaskich parlamentarzystów. Najczęściej wyrażają opinie zgodne z „linią" swoich ugrupowań. Posłowie Ligi Polskich Rodzin — krytykują, SLD — chwalą, Prawa i Sprawiedliwości — są „za a nawet przeciw". W Urzędzie Marszałkowskim zaczyna się już natomiast liczenie pieniędzy z funduszy unijnych na odrabianie zaległości infrastrukturalnych. Marszałek Janusz Krzyżewski liczy na około 200 milionów euro do roku 2006, które chciałby przeznaczyć głównie na modernizację kolejowego i drogowego połączenia Białegostoku z Warszawą, a także na ochronę granic. W środowiskach rolniczych główne obawy budzą niejasności wokół tzw. kwoty mlecznej, zapisanej w dokumentach akcesyjnych. Przedsiębiorcy są pełni optymizmu, choć niektórych niepokoi nieuchronne podwyższenie poprzeczki wymagań jakości wyrobów i usług ze strony odbiorców.

KOZY W TRYBUNALE

Do Trybunału Konstytucyjnego skierował skargę na rozporządzenie rządu premiera Leszka Millera białostocki adwokat Jan Chojnowski, reprezentujący mieszkańców wsi Szulborze Kozy, Brulino Koski i Brulino Piwki w gminie Nur (woj. mazowieckie). Od 1999 roku starają się oni o zmianę granic administracyjnych i przeniesienie do gminy Czyżew w województwie podlaskim. Pod koniec rządów premiera Jerzego Buzka w 2001 roku Rada Ministrów wydała odpowiednie rozporządzenie. Rząd SLD unieważnił dokument i odłożył zmiany do 1 stycznia 2004. Mieszkańcy trzech wsi i ich pełnomocnik oraz samorząd gminy Czyżew uważają, że naruszyło to konstytucję, ponieważ nie zostało poprzedzone odpowiednimi procedurami administracyjnymi. Dodatkowo kwestionują aż dwuletni okres vacatio legis, mający poprzedzać korektę granic.

JAK NAZWAĆ MISIA?

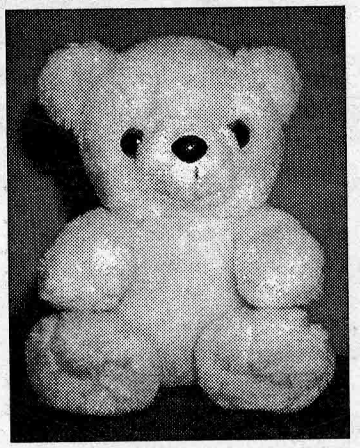

Pluszowym misiem — ratownikiem wkrótce obdarowywać będą policjanci Podlaskiego dzieci, które stały się ofiarą wypadków i przebywające na leczeniu w szpitalu.

Sympatyczny miś, pomagający w złagodzeniu szoku i bólu, a tym samym, ułatwiający powrót do zdrowia, nie ma jeszcze imienia! Policja ogłasza więc konkurs. Karty pocztowe z propozycją misiowego imienia należy adresować: Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji, ul. Sienkiewicza 65, 15-950 Białystok. Nie zapomnijcie się podpisać oraz podać adres własny oraz wiek i numer telefonu.

Konkurs na imię misia — ratownika zostanie rozstrzygnięty 12 stycznia, podczas kolejnego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

ZAPROSILI NAS

- **Ogólnopolska Izba Ochrony Pracy** — na Polski Kongres Kadr Ochrony Pracy.
- **Zespół Prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Białymstoku** — na spotkanie policjantek z Wydziału Prewencji KWP z pacjentami Dziecięcego Szpitala Klinicznego.
- **Rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku** — na spotkanie poświęcone „polityce informacyjnej" w Urzędzie.
- **Regionalna Izba Historyczna przy Miejskim Ośrodku Kultury w Zambrowie** — na uroczyste otwarcie wystawy pt. „Swojskie klimaty. Dawno temu pod Zambrowem".
- **Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury w Zambrowie** — na wernisaż wystawy pt. „Boże Narodzenie w sztuce dziecka".
- **Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Starego Miasta w Łomży** — do wspólnego śpiewania kolęd i świątecznych piosenek na Starym Rynku.
- **Przewodniczący Rady Miejskiej Łomży** — na kolejną sesję samorządu.
- **Browar Łomża** — na uroczystość wręczenia głównej nagrody w konkursie „Rarytas z Łomży".
- **Zarząd Oddziału Terenowego Stowarzyszenia Księgowych w Polsce** — na spotkanie członków.
- **Szkoły, instytucje, samorządy, firmy** — na spotkanie opłatkowe.

Dziękujemy.

PIERWSZY ZASTRZYK NADZIEI

— Już widać, że syn jest silniejszy; widać, że w organizmie coś się dzieje! Po pierwszym etapie leczenia! — cieszy się Andrzej Poniechowski z Łomży, ojciec 10-letniego Grzesia, cierpiącego na zanik mięśni.

Grzegorz wrócił z Kliniki Terapii Komórkowej w Kijowie, gdzie otrzymał pierwszą „porcję" komórek mięśniowych. Oczekiwanego efektu należy spodziewać się już po kilku tygodniach. Kolejny zabieg w czerwcu 2003 roku. Nad przebiegiem terapii czuwa prof. Aleksander Smikodub.

Leczenie jest bardzo kosztowne: 150 tysięcy dolarów! Dotychczas bliscy Grzesia, przyjaciele ze Szkoły Podstawowej nr 10 im. Jana Pawła II, której jest uczniem, oraz ludzie dobrej woli zebrali niemal 65 tysięcy euro. Miejmy nadzieję, że do końca terapii uda się zgromadzić całą kwotę. Każdy z nas może mieć udział w ratowaniu życia Grzesia! Pieniądze można wpłacać na konto: PBHPBK S. A. O/Łomża nr 11101343-401340000543 z dopiskiem „pomoc dla Grzesia".

STAWKA MNIEJSZA NIŻ PRZEŻYCIE

Przed dramatycznym wyborem stanęły pielęgniarki Szpitala Ogólnego w Zambrowie, którego zarządzanie przejmuje od władz powiatu spółka utworzona przez samorząd miejski. Jej szefostwo zaproponowało im zatrudnienie za minimalną płacę 670 złotych brutto, choć dotąd zarabiały dwa razy więcej. Pielęgniarki są oburzone propozycjami nowych umów, obawiają się jednak utraty pracy w ogóle. Poprosiły o mediację burmistrza i Radę Miejską. Największa grupa gotowa jest zgodzić się na okrojenie zarobków, ale pod warunkiem wypłacenia jednorazowych odpraw przysługujących zwalnianym z pracy.

„WYSIADKA"

Szefostwo łomżyńskiego PKS zgłosiło w Powiatowym Urzędzie Pracy zamiar zwolnienia około 60 pracowników, czyli 20 procent załogi. Redukcja zatrudnienia jest jednym z elementów „restrukturyzacji" przedsiębiorstwa, prowadzonej przez zarządcę Eugeniusza Ochryciuka. W jego opinii kłopoty ekonomiczne PKS w Łomży są spowodowane zarówno przez poprzednią ekipę kierownicza, jak też wynikają z ogólnej sytuacji przedsiębiorstw transportowych w kraju. Zwolnienia mają dotknąć pracowników wszystkich działów (najbardziej administracji), w tym głównie mających uprawnienia emerytalne lub rentowe. Jednocześnie chce zatrudnić około 10 osób, przede wszystkim obeznanych z technologiami komputerowymi.

SZKOŁY BEZ DŁUGÓW!

Kilkumiesięczne zabiegi poprzednich władz Łomży uprościły życie nowym gospodarzom miejskiego ratusza. Resorty edukacji oraz finansów zgodziły się przekazać miastu nieco ponad 1,5 miliona złotych z rezerwy. Pieniądze przyznane zostały na podstawie kilku wniosków, w których poprzednie władze wykazały wzrost liczby uczniów w szkołach ponadgimnazjalnych, konieczność wypłacenia odpraw zwalnianym pracownikom placówek, przeprowadzenia kilku „losowych" remontów. Pieniądze z resortu edukacji niemal całkowicie wystarczą na pokrycie zadłużenia miejskiej oświaty i pozwolą rozpoczynać kolejny rok budżetowy w korzystniejszej sytuacji.

... też będę czyimś poprzednikiem, dlatego wolałbym, aby o poprzedniej ekipie mówić jak o nieboszczykach: dobrze albo wcale

Agent w Urzędzie

Z
JANUSZEM KRZYŻEWSKIM,
Marszałkiem Województwa Podlaskiego
rozmawia
Jan Oniszczuk

— Był Pan radnym Sejmiku poprzedniej kadencji, więc sprawy regionu nie są Panu obce. Jakie są pierwsze wrażenia po objęciu urzędu marszałka?

— Po czterech tygodniach wchodzenia w nową rolę wiem już sporo o Urzędzie Marszałkowskim, wciąż jednak nie wszystko. Być może za kilka tygodni ta rozmowa wyglądałaby inaczej. Jedno mogę powiedzieć z całą pewnością: kiedy obejmowałem urząd, byłem optymistą, rzeczywistość okazała się jednak gorsza niż przypuszczałem.

— Co tak rozczarowało?

— Miałem nadzieję, że do końca ubiegłego roku uda się uchwalić budżet na rok 2003, tymczasem wciąż musimy poprawiać stary. Pewnie w końcu uda nam się uniknąć dużego deficytu, ale będzie to kosztowało sporo wysiłku. Zresztą, budżet na 2003 r., przygotowany przez poprzednią ekipę, też budzi poważny niepokój. Zaplanowano w nim deficyt niebezpiecznie bliski granicy wyznaczonej przez ustawę.

— To wina poprzedniej ekipy?

— Nie tylko. Także polityki rządu, który stosuje znaną do lat taktykę obciążania samorządów obowiązkami, za którymi nie idą pieniądze. Tym samym ogranicza możliwości wyboru. Samorząd wojewódzki ma wpływ na zaledwie jedną dziesiątą swoich dochodów, co oznacza, że tylko taką częścią swoich wpływów może swobodnie dysponować. Nie zwalnia to nas jednak z obowiązku takiego kształtowania budżetu, aby możliwie najlepiej wykorzystać pojawiające się szanse rozwoju województwa. Chodzi, na przykład, o fundusze Unii Europejskiej. Po to, aby z nich korzystać, trzeba mieć pieniądze na własny udział. W budżecie muszą się znaleźć na to pieniądze. Dlatego budżet województwa na 2003 r. będzie istotnie różnił się od projektu, przygotowanego przez ekipę marszałka Zgrzywy.

— To jedyne niemiłe zaskoczenie na początku urzędowania?

— Niestety, nie. Okazało się, że w ubiegłym roku nie udało się wykorzystać ponad jednej trzeciej pieniędzy z „Kontraktu wojewódzkiego", przeznaczonych z budżetu państwa na inwestycje w województwie podlaskim. Dokładnie 3,8 miliona złotych.

— Co się stało?

— Po prostu, wiele przedsięwzięć, zapisanych w Kontrakcie, było źle przygotowanych. Na przykład: zaplanowana budowa hali sportowej przy Politechnice Białostockiej w ogóle nie ruszyła. Podobnie rzecz ma się z programem informatyzacji województwa. Za późno rozpisano przetarg, a samo zamówienie było źle sformułowane. Musieliśmy przetarg unieważnić. Na szczęście, niewykorzystane pieniądze nie przepadną, przechodzą na rok następny.

— To znaczy, że nic nie straciliśmy?

— Jak to nic? Straciliśmy czas, a to w przypadku regionu tak opóźnionego cywilizacyjnie ma ogromne znaczenie.

— Nie ma Pan wielkiego uznania dla swoich poprzedników...

— Nie o to chodzi. Ja też będę czyimś poprzednikiem, dlatego wolałbym, żeby o poprzedniej ekipie mówić tak, jak o nieboszczykach: dobrze albo wcale. Ale nie mogę przecież udawać, że nikogo przede mną nie było. Doceniam poprzedników za ich pionierską rolę w tworzeniu struktur samorządu wojewódzkiego. Wiem, iż musieli improwizować i eksperymentować, także w kwestiach kadrowych...

— No właśnie. W samym Urzędzie i poza nim trwa oczekiwanie na duże zmiany kadrowe.

— Nie mamy zamiaru przeprowadzać czystek. Muszę się jednak przyznać, że nie ma jeszcze pełnej orientacji co do kwalifikacji całej zatrudnionej tu kadry. O przyszłej współpracy decydować będą kwalifikacje, odpowiedzialność, no i rzecz jasna... lojalność. Bo wszyscy muszą przyjąć do wiadomości, że teraz będą pracować na rachunek tej ekipy i że prowadzona będzie jednolita, spójna polityka.

— Jest aż tak źle, że musi Pan o tym przypominać?

— Ależ skąd. Doceniam osiągnięcia wielu departamentów. Z pewnością nie zmarnował czasu departament polityki regionalnej, który wydaje się nieźle przygotowany do nowych wyzwań, związanych z naszym przystąpieniem do Unii Europejskiej. A także, co może Pana zdziwić, departament zdrowia. W tej materii czeka nas jednak jeszcze wiele ważnych i bolesnych decyzji.

Do niedawna sądziłem, że nie będziemy musieli zwiększać zatrudnienia, a może je nawet nieco zredukujemy. W Urzędzie Marszałkowskim pracuje dziś prawie dwieście osób. Ostatnio jednak minister przemysłu zalecił samorządom regionalnym utworzenie dwóch nowych wydziałów, związanych z selekcją projektów, które mają być współfinansowane z funduszy unijnych, i nadzorem nad ich realizacją. Zatrudnienie musi więc nieco wzrosnąć.

— Budżet województwa jest niewielki, możliwości inwestowania ograniczone. Jaka jest więc Pana wizja rozwoju regionalnego?

— Czy tego chcemy, czy nie, najwięcej zależy od tego, w jaki sposób zdołamy wykorzystać szansę, jaką niesie nasze przystąpienie do Unii. Kapitał na rozwój może pochodzić tylko z zewnątrz, własnego nie mamy. Chciałbym możliwie szybko zbudować całą sieć instytucji, fundacji zdolnych do wchłaniania środków unijnych, zarówno przedakcesyjnych, jak i później strukturalnych. I to tu w Urzędzie, jak i poza nim.

— Na czyją współpracę Pan liczy?

— Przede wszystkim samorządów liniowych, czyli gmin i ich związków. Chcielibyśmy wobec nich odgrywać rolę „starszego brata", bo choć w istocie jesteśmy młodsi, możemy być dla nich czymś w rodzaju doradcy i opiekuna. Mamy bliżej do Warszawy, a także do Brukseli. Mamy też wielu specjalistów od tworzenia projektów unijnych, międzynarodowe kontakty.

— Ale gminy nie mają pieniędzy na własne udziały w unijnych programach.

— Możliwości podlaskich gmin wcale nie są takie małe. Podlaskie samorządy należą do krajowych liderów pod względem wartości wniosków złożonych do SAPARD-u. W sumie na 43 miliony złotych. A SAPARD tym się charakteryzuje, że najpierw trzeba wyłożyć własne pieniądze, aby móc dostać unijne dofinansowanie.

— Wciąż Pan mówi o naszym udziale w Unii Europejskiej, nic dziwnego, że zasłużył Pan sobie u narodowej opozycji na miano agenta Brukseli.

— Wszystko zależy od tego, jak rozumiemy polską rację stanu. Jeśli ktoś widzi dla nas jakieś inne wyjście, niech je sensownie przedstawi. Ale najpierw niech pojedzie to tych podlaskich gmin, które dzięki europejskim funduszom rozwiązują swoje problemy. Bez tego wsparcia nie miałyby na to szans. Oczywiście, Unia nie jest celem samym w sobie; nie jest jakimś „czwartym Rzymem", do którego musimy iść na kolanach. Jest środkiem do pokonania naszej zapaści cywilizacyjnej, środkiem do lepszego życia. Dlatego nie obrażam się o tego agenta.

— Dziękuję za rozmowę.

Drukujemy tradycyjnie najpoważniejsze podsumowanie minionego roku. Żeby przypadkiem nie przeraziło..., puszczamy oczko

Najpatetyczniejsze porównanie

wypuścił kandydat na prezydenta Łomży, dziś zresztą prezydent Jerzy Brzeziński. Przed drugą turą wyborów (odbyła się 10 listopada), zapewnił: 11 listopada 1918 roku Polacy obudzili się w wolnej Polsce; gdy zostanę prezydentem, obudzicie się w innej Łomży.

Najkrwawsi i najgłupsi

bandyci siekierą zabili dwóch właścicieli baru „Wrzos" w Wyszkach (pow. Bielsk Podlaski). Zbrodni dokonali na oczach pięcioletniej córki jednego z zamordowanych. Uprowadzili ją kradzionym BMW. Policjanci, którzy zatrzymali samochód do rutynowej kontroli, ze zdumieniem usłyszeli szczebiot dziewczynki: „Wujek i wujek zabili tatusia i wujka".

Najstarszym i najpracowitszym złodziejem

Podlaskiego był mieszkaniec Moniek, lat 71: ukradł 90 ton kamieni polnych trzem rolnikom z gminy Krypno.

Największy ból głowy

zafundowały sobie pod koniec roku władze Kolna. Po rozstrzygnięciu konkursu na stanowisko dyrektora Szpitala Ogólnego dowiedziały się, że przeciw pani dyrektor (była pracownica Ministerstwa Zdrowia, co było atutem w konkursie) toczy się sprawa sądowa o poświadczenie nieprawdy. Nawet, gdyby wyrok był uniewinniający, zataiła ten ważny fakt o sobie.

Najoryginalniejsze otwarcie,

czyli po raz pierwszy w historii polskiej muzyki arie z... balonu i koncert orkiestry z... korony ratusza! Podczas otwarcia IV Mikrolotowych Mistrzostw Województwa Podlaskiego, a jakżeby inaczej, organizowanych przez „Kontakty" i Towarzystwo Lotnicze „Cumulus", znakomity i lubiany tenor Jacek Wójcicki z kosza balonu, unoszącego się nad Starym Rynkiem w Łomży, zaśpiewał „Minion" Ch. Kapery, „Wróć do Sorrento" E. Curtisa, „O sole mio" Di Capuo oraz popularną rosyjską pieśń ludową „Serce", rzucając wielotysięcznej, rozentuzjazmowanej publiczności bukieciki kwiatów. Występowi tenora w tak niecodziennej scenerii towarzyszył koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod batutą Tadeusza Chachaja z równie niecodziennej sceny... korony łomżyńskiego ratusza!

Najprzekorniejszą taktykę

wyborczą w Podlaskiem zastosowała hierarchia prawosławna: nieoczekiwanie, z ambon, poparła SLD, choć prawosławni Białorusini zawiązali samodzielny komitet wyborczy. Tajemnica takiego obrotu sprawy tkwiła w składzie komitetu: zrzeszał głównie niezależną inteligencję, a wiadomo, że z inteligencją, w dodatku niezależną, same kłopoty.

Najdłuższy w historii motolotniarstwa

w Polsce rajd rozpoczął się w Jednaczewie. Dwaj piloci z Łomży, Marian Knopkiewicz i Władysław Tocki, przelecieli na motolotni „Jazz" 2180 kilometrów (do Nagykanizsy na Węgrzech, gdzie rozgrywane były Mistrzostwa Europy). Około 120 km mniej dwaj inni piloci z

Podlaskiego, Maciej Maciejewski i Zbigniew Kędziora, startujący w Turośni Kościelnej. Rajd zorganizował Aeroklub Podlaski, jego komandorem był Zbyszek Kędziora, a liderem Maciej Maciejewski, czyli także „nasi".

Najhojniej nagradzana

w kraju i za granicą była, jak rok temu, największa w Polsce Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita" w Wysokiem Mazowieckiem, kierowana przez Dariusza Sapińskiego.

Najwstydliwiej honory

przyjął wojewoda podlaski Marek Strzaliński. „Czuję się nieco zażenowany, bo niczym na tę nagrodę nie zasłużyłem", powiedział nieoczekiwanie uhonorowany przez podlaskich działaczy złotym medalem z okazji 80 lat Polskiego Związku Piłki Nożnej. Strzaliński, z racji wzrostu, nawet w młodości nie kopał, lecz grał w siatkówkę. Miał być złoty strzał, a uturlał się wazelinowy samobój!

Najfrywolniejsze pragnienia

mężczyzna spełnić może tylko w Podlaskiem! Tylko tu na 100 mężczyzn przypada 104,8 kobiet.

Najzazdrośniejsza kobieta

w Polsce mieszka w Białymstoku. Podejrzewając męża (67 lat) o niewierność, chlusnęła mu na krocze dziesięć litrów wrzątku! Dotkliwie poparzony nie uznał, że ból i sromota przeważyły dopieszczenie męskiej dumy i zażądał pociągnięcia dojrzałej (63 lata) połowicy do odpowiedzialności karnej.

„Największe kurwy w białym",

czyli spis rzekomych nierządnic z Białegostoku i okolic, ogłosił w internecie siedemnastolatek. Podał imiona, nazwiska, wzrost, wagę, a nawet kolor oczu. Zrobił to, jak wyjaśnił, gdyż „nie toleruje kurestwa", ponieważ jest „dobrym Polakiem i katolikiem". Na pytanie co zrobiłby, gdyby ktoś opublikował jego dane z podobną sugestią, odpowiedział, że „obiłby komuś takiemu mordę". Miłość chrześcijańska „dobrych Polaków i katolików" objawia się w przykazaniu: „Kochaj bliźniego swego, bo jak ci przyp... to się nie pozbierasz".

Najnaiwniejsi

zdają się być dla reszty kraju przedsiębiorcy z Łomży. Centralne Biuro Śledcze zatrzymało nad Narwią biznesmena z Warszawy z walizką 240 tysięcy dolarów w fałszywych banknotach 100-dolarowych podczas próby puszczenia ich w obieg. Skoro posłowi Michałowi Kamińskiemu (ongiś ZChN, teraz PiS) udaje się przez lata wciskać łomżyniakom kit, nie dziwi, że inni z Polski podążają jego śladem.

Najmakabryczniejszy pogrzeb

urządzili pijani żałobnicy z zakładu pogrzebowego w Augustowie i przez pomyłkę pochowali zmarłego w sąsiednim grobowcu. Po interwencji właścicielki (wdowa, przygotowała sobie miejsce obok zmarłego męża), przenieśli go na właściwe miejsce, za przeproszeniem, wiecznego spoczynku, ale gdy poprosiła o uporządkowanie naruszonego grobowca, pokazali jej „gdzie się zgina" i zażądali zapłaty. I ich światłość wiekuista kiedyś oświeci.

Najgorętszy pieniądz

znaleźli bezrobotni w Grądach Woniecku: od wiosny do jesieni zbierają pokrzywy na nadnarwiańskich łąkach (sławnego ongiś, największego w Polsce łąkarskiego Kombinatu „Wizna") i bagnach dla Herbapolu.

Najdostojniejszy upadek

spotkał byłego ordynariusza łomżyńskiego, arcybiskupa Juliusza Paetza. Jako pasterz archidiecezji poznańskiej, oskarżony o seksualne molestowanie kleryków, zmuszony został do rezygnacji. Pod koniec roku Kongregacja do spraw Biskupów w Watykanie pozbawiła go prawa do sprawowania posługi biskupiej.

Najdowcipniejszym ekologiem

okazał się nadleśniczy Nadleśnictwa Łomża. Wystąpił do Rady Gminy Zambrów z prośbą, by do koncepcji zagospodarowania przestrzennego przywróciła w Czerwonym Borze spalarnię, a wykreśliła lotnisko sportowe. Argument: Czerwony Bór jest szczególnie cenny przyrodniczo. Wiewiórki potakują: cenny. Nawet jedna i druga puściła farbę, dlaczego dla nadleśniczego.

Najgorszy interes

roku zrobił mieszkaniec Białegostoku: za 80 monet, które miały być złote, a okazały się z tombaku, zapłacił oszustowi 10 000 dolarów.

Najjajcarskie

Mistrzostwa Polski wymyślili w Czarnej Białostockiej i to w dwóch kategoriach: Kierowców Krążków i Fajerek oraz Obrzucanie Burmistrza Błotem. Mistrzostwa nie odbyły się, ponieważ lunął deszcz i zamoczył sprzęt nagłośniający. Niełatwy jest żywot jajcarzy!

Najpiękniejszymi kobietami w Polsce

są Panie z Podlaskiego!

Najpoczytniejszym tygodnikiem

w Podlaskiem są „Kontakty". I tak będziemy trzymać do końca świata, a nawet dzień dłużej!

MATEUSZ SKRYBA

Biała kraina

Audit nadzoru I Systemu Jakości ISO 9002 przeprowadziło w Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita" w Wysokiem Mazowieckiem Polskie Centrum Badań i Certyfikacji. Jednocześnie certyfikowany został funkcjonujący od roku 1998 system HACCP. Jak można było się spodziewać, audit wypadł pozytywnie: system jakości w „Mlekovicie" funkcjonuje prawidłowo i ciągle jest doskonalony. Auditorzy zwrócili uwagę na postęp i zaangażowanie personelu w zapewnieniu jakości zdrowotnej oraz zarządzenie. Obecnie „Mlekovita" jest w trakcie zmiany systemu jakości ISO 9002 na system 9001:2000, w głównej mierze zwrócony na potrzeby klienta

„Mlekovita", największa spółdzielnia mleczarska w kraju, od lat wyróżniana prestiżowymi nagrodami, zajmująca czołowe miejsca w najróżniejszych rankingach, niezmiennie rozwija się i inwestuje. W 2002 roku oddała do użytku nową stację mycia cystern, transportujących mleko płynne, oraz stanowiska odbioru mleka, wyposażone w liczniki przepływu. Uruchomiła nowoczesną aparatownię z dwoma zestawami wirująco-pasteryzującymi i baktofugatorem. Ruszyła nowoczesna dojrzewalnia serów i ich magazyn, linia UHT 4 oraz powstał budynek masłowni (hale produkcyjne z magazynami). „Mlekovita" niezmiennie oferuje klientom wyroby najwyższej jakości.

Od 1985 roku „Mlekovitą" kieruje Dariusz Sapiński, także wielokrotnie indywidualnie wyróżniany prestiżowymi tytułami.

Świąteczne serca

— Niezmiennie otrzymujemy wspaniałe prezenty od ludzi, których dotychczas jeszcze nie znaliśmy — mówi wzruszona Agnieszka Winkler, kierownik Domu Samotnej Matki z Dzieckiem Stowarzyszenia „Markot" w Laskach (gm. Zbójna, pow. łomżyński). — Wszystkim dziękujemy z całego serca, bo właśnie z serca pochodzi ich piękny gest.

Buty, zimową odzież i słodycze dla dzieci oraz firanki podarowali Domowi także pracownicy Filii Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta" w Łomży.

— To nasza pierwsza, ale nie ostatnia pomoc — zapowiada Kazimierz Kryszpin, dyrektor Filii.

W Domu mieszka 8 matek, 12 dzieci (od roku do lat 14) oraz trzech pracowników. Kto chce pomóc pokrzywdzonym, wspierając szlachetną ideę Marka Kotańskiego, może wpłacać pieniądze na konto: PBK O/Warszawa nr 11101040-421040000883 z dopiskiem „Markot Laski". Potrzebna jest także pomoc rzeczowa. Kontakt z Agnieszką Winkler: tel. 214-03-81, 0503-641-389.

Na zdjęciu: Kazimierz Kryszpin przekazuje świąteczne podarunki Agnieszce Winkler

Strzał w turystę

W Colonial Michilimackinac mieszkańcy w strojach z epoki (ok. 1770 r.) uprawiają ziemię i wykonują codzienne czynności, pilnowani przez żołnierzy w trójgraniastych kapeluszach i czerwonych kubrakach. Ta wieś, skansen, jest o milę od centrum Mackinaw City, najbardziej na północ położonego miasta stanu. Ze wsi widać najdłuższy most USA, Mackinac Bridge, rozpięty między Mackinaw City a St. Ignace; umowna granica między łączącymi się tutaj jeziorami Huron i Michigan. Przejazd przez most kosztuje 1,5 dolara. Monety wrzucam przez okno samochodu do metalowego „lejka" z odległości metra. Przejeżdżam most, zawracam, wrzucam 1,5 dolara i znowu jestem w Mackina City. Stąd wybieram się wodolotem do głównej atrakcji stanu Michigan, stanowego parku historycznego Mackinac Island. Pierwszy rejs wodolotem na wyspę jest o godz. 5.30, ostatni o 23.00, a rejsów w ciągu dnia 65 (w sezonie).

Pierwsza regularna linia żeglugowa po jeziorze Huron została otwarta w roku 1878. Pamiątką z tego okresu jest stylowa poczekalnia z drewnianymi ławkami, kasami i skrytkami na bagaże. Ogromny napis na bramie przystani głosi, że Mackinaw City pełni rolę wrót na Mackinac Island. Wyspa Mackinac z pokładu wodolotu przypomina miniaturkę malowniczego miasta, dopiero na przystani okazuje się, że ratusz i domki są naturalnej wielkości, a prawie wszystkie budynki to hotele i pensjonaty. Statki cumują przy historycznym nabrzeżu z przepięknym parkiem. Na wyspie nie ma zupełnie ruchu kołowego. Można wszędzie dotrzeć dwukonnym furgonem lub tramwajem zaprzężonym w 3 konie. Zamożniejsi mogą sobie pozwolić na wynajęcie taxi, czyli dwuosobowych powozów. Trasa konna wiedzie przez park, można podziwiać Grand Hotel, stajnię i kuźnię z XVIII w., naturalną skalną bramę, widać też Fort Mackinac.

Fort stanowi główny cel mojej podróży. Z położonego strategicznie (150 stóp nad miastem) fortu na wschód widoczne jest jezioro Huron, zaś na zachód jezioro Michigan i Mackinac Bridge. Jest też wspaniały widok na całą wyspę. Wszystkie budynki fortu są drewniane. Najstarszy, kwatera oficerów, pochodzi z 1780 roku. Bilet (za 7,5 dolara) kasuje mi przy wejściu dziewczyna w stroju z epoki. Ma na imię Jane, przedstawia mi również stojącego w pobliżu żołnierza w XVIII-wiecznym mundurze. Dan ożywia się bardzo, gdy słyszy, że jestem z Polski. Sam jest Anglikiem i cieszy się, mogąc porozmawiać z kimś z Europy.

Zwiedzam koszary, szpital, pokój herbaciany, stajnie, oglądam dziewiętnastowieczne fotografie, robię zdjęcie w stroju z epoki. Po forcie krzątają się żołnierze w mundurach brytyjskich z okresu amerykańskiej rewolucji. Pięć razy w ciągu dnia prezentują pokaz musztry wojskowej i strzelania z muszkietów. Dan proponuje, bym pomogła mu w ostatnim tego dnia pokazie wystrzału z armaty. Huk jest ogłuszający, jednak poinstruowana, jak mam zachować się, nie odczuwam jego skutków. Teraz muszę mu pomóc przy czyszczeniu armaty. Dla Dana skończył się kolejny dzień pracy. Dan Stone jest absolwentem wydziału historii Uniwersytetu w Oxfordzie. Chciałby w przyszłości zostać nauczycielem przedmiotu, a teraz, mając dziadków w Muscatine w stanie Iowa, przyjechał zdobyć doświadczenie w kontaktach z ludźmi. Praca w forcie bawi go.

— Siedem razy w ciągu dnia jestem najgłośniejszym człowiekiem na wyspie — śmieje się. — Wtedy, gdy odpalam armatę.

BARBARA PASZKOWSKA

Na zdjęciu: autorka odpala armatę i z „mieszkańcami" fortu

KONTAKTY

Co było przedtem? Co było potem? Skąd ta sekunda cudu?

Sekunda cudu

Samolot

Był rok 1987. Jak każdy w Łomży marzyłem o polonezie i o wyjeździe do Ameryki. Stryjek z Detroit przysłał mi zaproszenie i przed samą Wielkanocą bez żadnych problemów otrzymałem wizę. I wtedy dopiero pomyślałem: po co mi ta Ameryka? Lęk mnie ogarnął. Zostawić na rok żonę, rodzinę?

Moja kuzynka pracowała w Locie: „Mogę ci zaraz załatwić bilet na majowy samolot", obiecała. Ludzie bili się o bilety.

Jakoś tak w tym czasie (pracowałem w Domu Kultury) zadzwoniła do mnie kobieta, która przyleciała ze Stanów na ślub córki i szukała kogoś, kto mógłby sfilmować to wydarzenie. Poleciłem kolegę. Po ślubie miała wracać za wodę. Wtedy zgadaliśmy się, że ja też będę prawdopodobnie leciał do Nowego Jorku, że nigdy tam nie byłem. Może by mnie popilotowała? „W czym będę mogła, chętnie pomogę", obiecała. Umówiliśmy się, że zadzwonię, gdy będę miał bilet.

Stryjek mieszkał w Detroit. „Zostań w Nowym Jorku, nie musisz do mnie przyjeżdżać, to kosztuje," pisał. To znaczyło: dostałeś zaproszenie i nie zawracaj mi głowy. A więc był jeszcze jeden powód, by lecieć samolotem razem z łomżyńską „pilotką". Już miałbym pierwszy amerykański kontakt.

A ja... zgubiłem do niej numer telefonu. Mogłem ją jeszcze odszukać przez kolegę, który filmował ślub. Wciąż mnie jednak coś hamowało. Co? Nie wiem. Kuzynka ponaglała: „Jak z tym biletem? Wciąż go trzymam. Decyduj się!"

Któregoś dnia byłem na imieninach kolegi. Spotkałem tam syna naczelnika. Znów zgadaliśmy się, że też będzie leciał w maju „za kałużę". Fajnie, polecimy razem, będzie nam raźniej i jeszcze będziemy mieć „amerykańskiego pilota". Uznałem, że wobec tych trzech zachęt muszę wreszcie wykupić ten bilet.

I nagle postanowiłem, nie wiem skąd taka myśl: polecę tydzień wcześniej. Z Pragi. Różnica w cenie biletu była minimalna. Nie o to chodziło. Nie umiem tego wytłumaczyć. Wyleciałem trzydziestego kwietnia i pierwszego maja już byłem w Nowym Jorku. Pewnego dnia szedłem do banku w polskiej dzielnicy, gdy ktoś rzucił wiadomość: „Nad Lasem Kabackim rozbił się polski samolot!" Samolot wystartował pełen pasażerów, a tuż przed odlotem (jak się potem dowiedziałem), przy celnikach stała młoda, śliczna dziewczyna, czekając, że może kogoś zawrócą. Zawrócili panią z Łomży, bo coś u niej znaleźli. Dziewczyna poleciała na jej miejsce. „Pani z Łomży" miała być właśnie moim „pilotem"...

Na ten samolot kuzynka zarezerwowała dla mnie bilet: na 9 maja 1987 roku. Miałem wówczas 29 lat, żonę i dwie córeczki.

Z Ameryki wróciłem po roku. Kupiłem sobie poloneza za 3200 dolarów.

Żyję. Widocznie jeszcze nie nadszedł mój czas, było jeszcze wiele do zrobienia. Urodziło się dwóch synów, ze wspólnikiem przejąłem zbankrutowaną firmę, dajemy zatrudnienie kilkudziesięciu pracownikom. Nie podobała mi się Ameryka.

W katastrofie zginęło pięć osób z Łomży i województwa łomżyńskiego. Ocalała moja „pilotka", którą zawrócili celnicy...

Mąż

Piękny dom, zdolna szesnastoletnia córka, dobry mąż na dobrym stanowisku. Oboje byliśmy znani, szanowani.

Ocalałeś...
Na szczęście był tam las,
Na szczęście nie było drzew,
Na szczęście szyna, hak, belka, hamulec,
Framuga, zakręt, milimetr, sekunda.
Na szczęście brzytwa pływała po wodzie.

Wisława Szymborska

I nagle spadła na mnie miłość z siłą nie do pokonania. Jestem uczciwa i głęboko wierząca. Zrywałam, odchodziłam od niego (to był nasz wspólny przyjaciel, rozwiedziony) i znów serce brało górę. Ciągła walka sumienia z uczuciem i jeszcze wadzenie się z Bogiem, przekonywanie, błaganie o skrawek tego szczęścia. Raz sobą gardziłam, raz byłam szczęśliwa. Nie potrafiłam odejść ani od męża (w głośnym skandalu skrzywdzić rodzinę), ani od Piotra (imię zmienione). To zawieszenie mnie zabijało. Po roku chciałam już tylko jednego: niech się to wszystko wreszcie skończy! Byłam śmiertelnie zmęczona, widziałam jedno rozwiązanie. Nie wiem, czy ktoś mnie zrozumie, takie piekło i takie niebo trzeba samemu przeżyć. Wybrałam dobry moment: córka wędrowała po górach, a mąż w piątek rano wyjechał na szkolenie do Warszawy. Piotr był u matki w Białymstoku. Obaj mieli wrócić w niedzielę wieczorem. Miałam dużo czasu.

Napisałam list do męża, prosząc, by mi przebaczył. Modliłam się też do Boga: „Wybacz mi Panie tę zbrodnię z miłości". Tabletki, koniak, zabójcza mieszanka...

Obudziłam się w szpitalu.

W piątek wieczorem mąż zadzwonił do domu. Nikt nie odpowiadał. Jakaś siła wypchnęła go z sali narad. Gnał ponad setką w deszczu i w ciemności. Lekarz powiedział: „Przyjechał pan w ostatniej chwili".

Rozwiedliśmy się, ale pozostajemy w przyjaźni. Jestem z Piotrem, mamy synka. Mój mąż poznał uroczą kobietę i też ma syna.

HANNA WRZOS

Jeżeli przypadek sprawił, że żyjesz, że ocalałeś, chcemy o tym napisać. Proszę o kontakt: (086) 218 40 23.

Ja, jako były

Decydowali, rządzili, urzędowali: prezydenci, burmistrzowie i wójtowie. Co będą robić teraz?

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI, były burmistrz Szczuczyna: — Przygotowuję się do Świąt i Nowego Roku, właśnie ubieram choinkę. Za mną czterdzieści lat pracy zawodowej, w tym dwie kadencje byłem burmistrzem. Czas trochę odpocząć, zająć się sobą i domem. Postanowiłem skorzystać z uprawnień emerytalnych i złożyłem wniosek o emeryturę. Jako mieszkaniec gminy obserwuję, co dzieje się po wyborach. Z niepokojem i zdziwieniem przyjąłem decyzję o powołaniu etatowego wiceburmistrza. W siedmiotysięcznym mieście chyba nie potrzeba takiej podwójnej funkcji. W ciągu ośmiu lat zmniejszałem systematycznie administrację, ale w naturalny sposób, a to ktoś wyjechał, a to nabył uprawnienia do emerytury. Administracja kosztuje wszystkich, a przecież jest taka bieda.

HENRYK MROCZKO, były wójt Dobrzyniewa Dużego: — Wójtem byłem trzy kadencje Do końca roku przebywam na urlopie. To trochę przykre, że gdy się ma stanowisko, ma się także przyjaciół. Wcześniej żadnej pracy sobie nie załatwiłem. Co zrobię z doświadczeniem? Na Zachodzie jest tak, że dla „byłych" tworzone są specjalne fundacje, w których pracują i jednocześnie są rezerwą kadr, jakby takim drugim garniturem. Nabyta wiedza jest wykorzystywana. U nas tego nie ma. Na szczęście, mam dwa zawody: jestem budowlańcem i prawnikiem. Jeśli nie spotkam się z jakąś propozycją pracy, po nowym roku zarejestruję działalność gospodarczą i otworzę biuro projektowe.

STANISŁAW CZARNOWSKI, były wójt Kulesz Kościelnych: — Wójtem byłem trzy kadencje i w ostatniej wiceprzewodniczącym rady powiatu. Przegrałem wybory na wójta. O mandat radnego gminy lub powiatu nie starałem się. Teraz niczym i nikim, jeśli chodzi o stanowisko, nie jestem. Dokładniej: jestem rolnikiem i prowadzę szesnastohektarowe gospodarstwo.

Kieszeń władzy

Nową władzę samorządową Podlaskiego pytamy o majątek

PIOTR NIEDBAŁA, wójt gminy Turośl (pow. kolneński): oszczędności — 32 tysiące złotych, kredyty — żadnych, udziały w spółkach i akcje — żadnych, mieszkanie — dom jednorodzinny, samochód — 5-letni peugeot 306, nieruchomości — żadnych.

KAZIMIERZ GWIAZDOWSKI, wójt gminy Radziłów (pow. grajewski): oszczędności — żadnych, kredyty — 30 tysięcy złotych, udziały w spółkach i akcje — żadnych, mieszkanie — dom jednorodzinny, samochód — 4-letni opel astra i 3-letni polonez, nieruchomości — gospodarstwo rolne o powierzchni 19,38 hektara.

JÓZEF RYSZARD STANKIEWICZ, wójt gminy Krasnopol (pow. sejneński): oszczędności — mam, kredyty — żadnych, udziały w spółkach i akcje — żadnych, mieszkanie — komunalne o powierzchni 65 m kw., samochód — 3-letni opel corsa, nieruchomości — żadnych.

STANISŁAW DEREHAJŁO, wójt gminy Boćki (pow. bielski): oszczędności — 20 tysięcy złotych, kredyty — 90 tysięcy złotych, udziały w spółkach i akcje — akcje wartości 5 tysięcy złotych Giełdy Towarowej w Białymstoku, mieszkanie — dom jednorodzinny oraz własnościowe mieszkanie spółdzielcze o powierzchni 48 m kw., samochód — seat leon z 2002 roku, nieruchomości — gospodarstwo rolne o powierzchni 48 hektarów.

MICHAŁ WRÓBLEWSKI, wójt gminy Czeremcha (pow. hajnowski): oszczędności — 7 tysięcy złotych i 300 dolarów, kredyty — żadnych, udziały w spółkach i akcje — żadnych, mieszkanie — dom jednorodzinny na działce o powierzchni 0,20 hektara (współwłasność z siostrą), samochód — 6-letni opel astra, nieruchomości — żadnych.

CZESŁAW OŁDAKOWSKI, wójt gminy Wąsosz (pow. grajewski): — Nie ma potrzeby podawać tego publicznie. Zresztą, składałem już taką deklarację. W gminie każdy mnie zna i wie, co mam.

Jeśli uwierzysz, że wygrasz — wygrasz!

Siła nadziei

Norweski psycholog wrzucił szczura do kadzi z zimną wodą, której brzegi były gładkie jak szkło. Szczur po krótkim czasie przekonał się, że nie ma wyjścia, i po piętnastu minutach zaczął tonąć. Leżał już na dnie. Bez pomocy naukowca szczur byłby się utopił.

Psycholog powtórzył eksperyment z innym szczurem. Gdy ten przekonał się, że znalazł się w pułapce bez wyjścia, również po piętnastu minutach pływania zaczął tonąć. Wtedy podsunął mu deskę, na którą mógł się wdrapać. Szczur wypełzł na nią i otrząsnął się. W tym momencie badacz wrzucił go do wody ponownie. I wtedy stała się rzecz bardzo dziwna: tym razem szczur pływał ponad sześćdziesiąt godzin bez przerwy, aż do całkowitego wyczerpania organizmu! Wyglądało to tak, jakby przy życiu utrzymywała go nadzieja, że znowu pojawi się ratunek.

To brutalne doświadczenie doskonale pokazuje działanie organizmów żywych istot. Zwierzę, które nauczyło się „wierzyć", że możliwy jest ratunek, walczyło aż do krańcowego wyczerpania sił. Zastanawiające jest także, że choć szczur ma siłę, by pływać długie godziny, tonie po kilkunastu minutach, gdy „myśli", że znalazł się w pułapce bez wyjścia. Początkowo psychologowie uważali, że śmierć zwierzaka powodowana jest przez bardzo silny stres i nadmierny lęk. Jednak okazało się to nieprawdą. Badania pokazały, że szczur wcale nie jest pobudzony: jego serce bije coraz słabiej i wolniej, a mięśnie wiotczeją. Zwierzę ginie, ponieważ rezygnuje z walki!

Podobnie jest z ludźmi.

Gdy jesteśmy przekonani, że możemy sprostać nadchodzącemu nieszczęściu, i mamy nadzieję, że istnieje wyjście z opresji, lepiej sobie radzimy z trudnościami. Niestety, siła naszych przekonań może działać również na naszą niekorzyść: gdy uważamy, że sytuacja jest beznadziejna, poddajemy się.

Na szczęście, przekonania mogą nas także leczyć! Fiodor Dostojewski pisał, że niektórym ludziom wystarcza choćby tylko jedno bardzo dobre, szczęśliwe wspomnienie z dzieciństwa, by rozjaśnić mroki, jakie napotyka w dorosłym życiu. To wspomnienie jest jak niewyczerpany zdrój wody życia, z którego można do woli czerpać.

W myśl tej zasady w Stanach Zjednoczonych szkoły podstawowe regularnie organizują turnieje, w których każde dziecko zdobywa jakąś nagrodę (niezależnie od tego, jaki miało wynik), aby mogło poczuć się wyróżnione i nagrodzone. Nie wszyscy zgodzą się z tym, że takie działanie jest skuteczne, jednak każda próba dostarczenia dzieciom pozytywnych doświadczeń jest warta pochwały.

Dlaczego tak jest, że niektórzy potrafią cieszyć się błahostkami, posiadają dobry humor, a w razie nadejścia nieszczęścia mają nadzieję, że jest ono jedynie chwilowe? Wielu psychologów uważa, że decydujące jest to, czego doświadczyliśmy jako małe dzieci. Jeżeli otaczali nas ludzie przychylni, nasza nadzieja na poradzenie sobie z problemami będzie odradzać się sama.

MARCIN FLORKOWSKI
(autor jest psychologiem, asystentem Uniwersytetu Opolskiego)

5 sekund na języku, 6 godzin w żołądku, 30 lat w biodrach lub nieustanne wymioty

1 Weszła. Rzuciła mi przelotne spojrzenie, ale widać było, że ma oczy pełne łez. Weszła do toalety, nie rozstając się z kubkiem. Uwolniła się od tego, co zjadła, za drugim podejściem. Najwidoczniej jest początkująca, nie to co Małgosia, która cierpi na bulimię od ponad 10 lat.

— Mając 16 lat, ważyłam 80 kg. Marzyłam tylko o jednym: żeby być szczupłą. Po wielu próbach udało mi się w końcu stracić parę kilogramów, głównie dzięki głodówkom. Niestety, któregoś dnia wróciłam do domu i do tej pory nie wiem, dlaczego otworzyłam szafkę i znalazłam torbę wafli na wagę. Nie pamiętam już, ile tego było, ale zjadłam wszystko. Usiadłam przerażona. Co robić? Pomyślałam sobie, że najłatwiej byłoby wszystko zwrócić. Żeby sprowokować wymioty, palce wkładałam przez pierwszy miesiąc. Kiedy palce nie pomagały, wkładałam do buzi łyżeczkę, a jak to nie skutkowało, palce zawijałam w papier toaletowy i w ten sposób podrażniałam sobie przełyk. W tej chwili mój organizm jest tak wytrenowany, że wystarczy się nachylić i dla mnie zwymiotować to tak jak splunąć.

Małgosia ma dwadzieścia siedem lat. Rzadko się uśmiecha, mówi dość szybko ochrypłym głosem. Dużo pali. Właśnie zakończyła terapię i z niecierpliwością czeka na efekty. Żeby się leczyć, musiała wziąć bezpłatny urlop, szef nie wie, na co choruje.

— Moje wymiotowanie zaczęło się właściwie od wielkiej miłości — przyznaje Aneta. — Chciałam być taka świetna dla niego, że aż zaczęłam wymiotować. Przy nim nigdy nie jadłam, a jak miał przyjść, cały dzień nie brałam nic do ust.

Bulimia to nie tylko sposób na to, by schudnąć czy utrzymać wagę na pewnym poziomie. To nie jest zwykłe wymiotowanie, czy zażywanie w przeogromnych ilościach herbatek ziołowych, środków przeczyszczających. Według doc. W. Czernikiewicza, bulimia z całą pewnością jest zaburzeniem psychicznym.

— Jest to schorzenie, występujące najczęściej na przełomie dwudziestego, trzydziestego roku życia u ok. 5 proc, a może więcej dziewcząt, polegające na objadaniu się. Powoduje powstawanie tzw. negatywnych głosów: wyrzuty sumienia, że się najadałam, a skoro się najadałam, to jestem zła i jedyną możliwością naprawienia tego jest pozbycie się pokarmu. Zwykle w sposób dosłowny przez prowokowanie wymiotów, a z czasem przez zażywanie środków przeczyszczających czy moczopędnych.

Dziś trudno uwierzyć, że Małgosia, jako szesnastolatka, ważyła 80 kg; jest dziewczyną zgrabną, zadbaną, uśmiechniętą i szczupłą. Nie chudą, ale szczupłą.

Są trzy zasadnicze grupy czynników, wywołujących bulimię. Jako pierwszy i najważniejszy doc. Czernikiewicz wymienia czynnik rodzinny.

2 Bulimia „atakuje" zwykle w rodzinach, niepełnych, ale w sensie emocjonalnym. Na przykład, jest sytuacja, że ojciec jest ciągle nieobecny, musi zarabiać, albo matka utrzymująca rodzinę. Często dziewczyny chore na bulimię uświadamiają sobie po pewnym czasie, że ta choroba czemuś im służy: żeby ojciec przestał pić albo żeby matka wróciła z

„Palcówka"

Belgii czy ze Stanów. Druga przyczyna bulimii to czynnik osobowościowy. Zwykle dziewczyny, cierpiące na tę chorobę, mają tzw. pograniczne zaburzenia osobowości. To zjawisko dotyczy ok. 5 proc. kobiet. Są chaotyczne w swoim życiu, przechodzące od jednej skrajności do drugiej, jednego dnia mogą kogoś kochać, a następnego nienawidzić. Jest jeszcze czynnik kulturowy, najbardziej nagłośniony. Sytuacja, w której głównym atutem urody jest szczupła sylwetka, rozpowszechniała się w XX w., kiedy średnia waga kobiet żyjących rosła, a średnia waga modelek stale malała. Generalnie szczupłym łatwiej żyć. Są lepiej postrzegane przez innych.

Bulimia tylko na pozór jest dążeniem do szczupłej sylwetki. Bulimiczki nieustannie odczuwają głód poczucia własnej wartości. A odchudzanie jest kolejnym etapem w walce o to, by być zauważoną, zaakceptowaną, kochaną.

Magda nie wygląda na szczęśliwą. Do swojej sylwetki nie powinna mieć zastrzeżeń, bo jest bardzo szczupła. Ale jest zmęczona. Bo każda decyzja bulimiczek, każdy krok podporządkowany jest jedzeniu. Normalnie te czynności zajmują około godziny dziennie, natomiast dziewczyny z bulimią marzą o chwili, w której drzwi lodówki staną przed nimi otworem.

— Przestałam chodzić do szkoły, bo byłam taka straszna, że jakby ktoś mnie zobaczył, toby chyba umarł — wspomina Aneta. — Jak zjadłam rano jogurt to też już nigdzie nie wychodziłam, bo wydawało mi się, że przytyłam co najmniej 20 kg i mam wielki brzuch. A jak miałam napad jedzenia i piłam ziółka albo wymiotowałam, to też nie wychodziłam z domu. Wyłączałam się zupełnie z życia. Kiedy zostawałam w domu, to albo jadłam, albo płakałam, albo spałam, bo byłam zmęczona po całym dniu jedzenia i wymiotowania. Piłam też ziółka, a potem całą noc siedziałam na kiblu albo średnio co pół godziny odwiedzałam łazienkę. Można było sobie łóżko postawić koło sedesu.

3 Obsesja na punkcie swojego wyglądu zmienia życie w koszmar. Strach jest jego nieodłącznym towarzyszem. Kiedy chora na bulimię nie ma w zasięgu ręki centymetra, panikuje: może przytyłam?

Jest takie miejsce w Podlaskiem, gdzie każda bulimiczka czy anorektyczka może liczyć na fachową pomoc i wsparcie. To Podlaskie Centrum Psychiatrii przy ulicy Włościańskiej w Białymstoku. Tutaj dziewczyny przychodzą na terapię. Jednym z prowadzących grupę wsparcia dla bulimiczek jest doc. Czernikiewicz, który uważa, że bodźcem popychającym chore do leczenia jest potworne zmęczenie. Dziewczyny mają dosyć kolejnej wiosny, kiedy ludzie wokół mogą się cieszyć, a one nadal liczą kalorie. Podjęcie decyzji o leczeniu nie oznacza uwolnienia się od choroby. Jest początkiem walki o to, by wytrwać, wygrać z własną słabością. Nie jest też tak, że po zakończeniu terapii dziewczyny wychodzą zdrowe. One nadal się obżerają, nadal wymiotują i piją ziółka.

— Niektóre z naszych pacjentek — mówi dr J. Sochacki, psycholog — traktują bulimię nie w kategoriach choroby, a w kategoriach wady. Nie myślą: „Ja jestem chora na bulimię" tylko „Boże, jak ja mogę robić coś takiego".

Według Małgosi, jedną z ciemniejszych stron bulimii jest fakt, iż traktuje się ją jak wymysł panienki, która zapragnęła mieć szczupłą sylwetkę. Z takim właśnie poglądem aktywnie walczy Aneta. Kiedy pewnego dnia zjawiła się na dyżurze na Włościańskiej, zastała ekipę telewizyjną. Chcieli, żeby opowiedziała o swojej chorobie. Aneta powiedziała nie. Później jednak zmieniła zdanie. To był jeden z lepszych kroków, które zrobiła, ponieważ w tym momencie się przełamała.

Wszystkim, zarówno chorym, jak i ich opiekunom, zależy na tym, żeby bulimia przestała być wstydliwym problemem, który pierze się w swoich czterech ścianach. Teoretycznie jest jednostką chorobową, związaną z czynnościami fizjologicznymi. Ma nawet swój numer identyfikacyjny. Praktyka, niestety, nadal wygląda inaczej.

4 Według doktora Sochackiego, bulimia może dotknąć każdego z nas. Nieważne, w jakim jesteśmy wieku i czy jest się kobietą czy mężczyzną. W związku z tym daje kilka rad: „Uświadom sobie, że jesteś chora. Jeśli trzy razy w ostatnim półroczu zdarzyło ci się najeść i zwymiotować z tego powodu, że byłaś w niepokoju, to znaczy, że masz bulimię. To jest choroba. To nie twój zły charakter, więc biegnij do specjalisty. Odważ się o tym mówić. Nie masz się czego wstydzić. Trzeba wołać o pomoc. To się da wyleczyć.

To nie jest choroba przewodu pokarmowego, tylko psychiki. Nie bój się iść do psychologa. To nie znaczy, że zwariowałaś!"

MAŁGORZATA MARGAS

Wychylamy kieliszek „Żubrówki", nie zdając sobie sprawy, że byśmy mogli delektować się jej smakiem, który daje zanurzone w butelce źdźbło „trawy", nagminnie łamane jest prawo

Turówka wonna paragrafem

1 Największy „monopol" w Polsce, Polmos Białystok SA, przygotowuje dokumentację przetargową na wybór doradcy prywatyzacyjnego. Białystok opanował jedną piątą krajowego rynku „picia"!

Jednym z hitów jest wódka „Żubrówka". „Unikalna, bardzo aromatyczna wódka wytrawna, sporządzona na bazie wybornego spirytusu rektyfikowanego i nalewu na trawę żubrówkę, dziko rosnącą wyłącznie w Polsce, w Puszczy Białowieskiej. Jej szczególny charakter podkreśla ponadto źdźbło trawy żubrówki umieszczone w każdej butelce", czytamy na stronie internetowej firmy.

— Nie wiadomo, czy trawa pochodzi z uprawy, czy ze stanu dzikiego. Jeśli z uprawy, nie ma żadnego wykroczenia, jeśli ze stanu dzikiego, bez odpowiedniego zezwolenia, jest nielegalna — powiedziała Ewa Symonides, Główny Konserwator Przyrody.

2 Od 1999 r. jedynym właścicielem marki „Żubrówka" jest Polmos Białystok SA.

Właścicielem niepozornej trawki jest państwo polskie i wszyscy jej obywatele. Przekonywało o tym „Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska z dnia 6.04.1995 w sprawie ochrony gatunkowej roślin". Akt informował, iż trawa „żubrówka", zwana także „Turówką wonną", została gatunkiem objętym całkowitą ochroną. A to oznaczało, iż nie można jej było od tego momentu zrywać, niszczyć, palić itp. Ani tym bardziej wykorzystywać na skalę przemysłową.

Rozporządzenie w tym kształcie obowiązywało do 2 sierpnia 2001 r. Prawie miesiąc później był już nowy akt, który różnił się tym, że teraz „Turówka wonna" (Hierochloe odorata) została zaliczona do gatunków... częściowo chronionych. Obok swojej mniej szlachetnej kuzynki „Turówki leśnej" (Hierochlod australis).

Jak świat światem, każda butelka „Żubrówki" zawsze zawierała charakterystyczną trawkę. Nie dowierzając własnej pamięci, przepytaliśmy na tę okoliczność kilka osób. Wszyscy zarzekali się, że między sierpniem 1999 a sierpniem 2001 pili „tę wódeczkę z wkładką". Niestety, nikt ze zrozumiałych względów, nie przechował dowodu materialnego.

Prezes Polmosu Białystok SA Jan Małachowski nie był w stanie na początku wyjaśnić, jak firma pozyskiwała ściśle chronioną roślinę. A przecież zbiera się ją od lat, nie bardzo przejmując się rozporządzeniami, strażnikami leśnymi, ewentualnymi karami. Robią to zazwyczaj białowiescy. Traktują ją podobnie jak żołędzie, szyszki, grzyby, tudzież pozostałe runo leśne, czyli oddają za pieniądze do punktów skupu. A „skup" nie pyta „skąd" i „jak", tylko chce, aby trawa była autentyczna i dobrze podsuszona.

Nabywanie trawy w okresie wspomnianych dwóch lat było również nielegalne. Teraz, bez zezwolenia, również.

Po kilku tygodniach oczekiwania otrzymaliśmy od prezesa oficjalną wypowiedź. Wynika z niej, że do produkcji wódki cały czas używało się... „Turówki leśnej", a nie „źdźbła trawy żubrówki", czyli „Turówki wonnej": „W wymienionym przez Pana okresie ścisłą ochroną gatunkową objęta była tylko Turówka wonna, natomiast Turówka leśna ochroną częściową. W związku z tym do produkcji wyrobu «Żubrówka» producent Polmos Białystok S.A. używał Turówki leśnej, podlegającej częściowej ochronie (Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 6 kwietnia 1995 r. w sprawie ochrony gatunkowej roślin, Dz.U. z dnia 18 kwietnia 1995 r.). Dostawcą trawy żubrowej do naszego Przedsiębiorstwa jest Spółka z o.o. «Runo» w Hajnówce. Dostarczana nam przez «Runo» trawa żubrowa pozyskiwana była z upraw prywatnych, z importu oraz w niewielkiej ilości z obszarów leśnych na podstawie zezwolenia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, na co dostawca posiada stosowne dokumenty".

— Rok temu w „skupie" płacono za kilogram tej trawy 200 zł. Teraz cena waha się od 70 do 100 zł — poinformował nas dobrze znający problem. — Mitem jest, że ktoś ją sprowadza zza granicy albo uprawia na własnym poletku. Są w okolicy osoby, dosłownie pół życia spędzające w lesie, które od lat zbierają „żubrówkę". Nie słyszałem, żeby ktokolwiek miał zezwolenie na jej zbieranie.

Ustawa o ochronie roślin mówi, że „w stosunku do rodzimych, dziko występujących roślin objętych ochroną gatunkową, zabrania się: 1) pozyskiwania, umyślnego niszczenia lub uszkadzania, 2) umyślnego niszczenia ich siedlisk, 3) zbioru, przetrzymywania, posiadania, preparowania, przetwarzania roślin oraz ich części, 4) dokonywania zmian stosunków wodnych, stosowania środków chemicznych, niszczenia ściółki leśnej, gleby w pobliżu stanowisk roślin chronionych, 5) zbywania, nabywania, oferowania do sprzedaży, darowizny, 6) wwożenia i wywożenia poza granicę państwa żywych, martwych, przetworzonych, spreparowanych w całości albo ich części oraz produktów pochodnych".

3 Nie mamy nic przeciw „Żubrówce". Niczego sobie łechce podniebienie. Od wieków miejscowa ludność skubała sobie „wonną trawkę" i z tego powodu wcale nie zagrażało jej wyginięcie. Ochronę „żubrówki" wcisnęli do ustawy pewnie jacyś nawiedzeni ekolodzy z nie mającymi pojęcia urzędnikami. Bo wcale nie wiadomo, czy „niekoszenie" trawki, od zawsze ścinanej, nie byłoby dla niej właśnie szkodliwe. Nie w tym jednak rzecz. Oto ustanawia się w Polsce kolejne prawo, które jest od razu nagminnie łamane, nikt się tym nie przejmuje, i uczestniczy w tym państwowa firma.

ARKADIUSZ PANASIUK

Na zdjęciu: białowieska łosza skubie sobie „turówkę wonną" nawet zimą, nikogo nie pytając o zgodę

Zamawiam chorobę u Matki Boskiej, bo z kobietą łatwiej się domówić

Zamówienie od nerwów

„Od nerwów, zawału, nadciśnienia, tarczycy, cukrzycy i korzonków nerwowych. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Anioł Pański do Matki Boskiej o swoje zdrowie proszę...", głośno zaczyna modlitwę, a za chwilę słychać tylko niewyraźny szept Jana Kukli z Nowej Wsi (gm. Trzcianne).

Ze złożonymi rękoma wpatruje się w zakurzony obraz Matki Boskiej z otwartym sercem. Razem z nim modli się Romualda z Rajgrodu.

Teraz będę zamawiał choroby raz jeszcze. Anioł Pański do Matki Boskiej o swoje zdrowie proszę — mówi głośno Jan Kuklo i za chwilę znów słychać tylko szept.

„Zamawia" chorobę siedemdziesięciodwuletniej Romualdy. Od roku boli ją biodro. Spadła z kilkunastu schodów. Tabletki na zwyrodnienie kości nie pomagają.

— Żeby zamowa była skuteczna, trzeba zamówić trzy razy. Trzeci raz mogę zrobić zaocznie, tylko muszę znać imię — wyjaśnia Kuklo.

Romualda umawia się na zaoczne zamawianie na piątek. Ale dziś sama musi dopełnić rytuału. Kuklo wyciąga z reklamówki żółtą świecę. Odłamuje jedną trzecią, wręcza Romualdzie i wyjaśnia, co ma z nią zrobić po powrocie do domu: roztopić w małym garnku, na głowie przytrzymywać metalową miskę z wodą, do wody wlewać roztopiony wosk. Gdy wosk zastygnie, odczytać, co wskazuje utworzona figura, skruszyć go i ponownie włożyć do metalowego garnka. Przeżegnać się. W ten sposób woda zostanie ochrzczona i zamówiona. Wodą, w której zastygał wosk, obmyć twarz i bolące miejsce. Resztę wylać na kwiaty. Zabieg wykonywać trzy razy pod rząd przez kolejne trzy dni.

— Dziś trzy razy trzeba topić i wylewać wosk, jutro trzy razy i jeszcze pojutrze trzy razy — dokładnie wyjaśnia Jan Kuklo. — A pojutrze będzie akurat piątek. To dobrze. Pan Jezus umarł w piątek i w ten dzień umrze cierpienie. Ja jeszcze zaocznie zamówię choroby.

Po zamawianiu Romualdę oblewa rumieniec. Mówi, że czuje mrowienie w rękach. Stara się zapamiętać rytuał.

— Wczoraj był mężczyzna, któremu w czasie zamawiania tak pękło głośno w głowie, że sam się przeraził. Jak ja zamawiam, to choroba musi być kaput — chwali siebie zamawiacz.

— Trzeba wierzyć. Nie wiem, czy na dobre, czy na złe, ale płacę — wchodzi mu w słowo pacjentka.

Wyciąga trzydzieści złotych. Kuklo zadowolony chowa pieniądze i pospiesznie wyjaśnia, że jeśli ktoś nie ma, też pomaga.

Jan Kuklo ma 83 lata. Zamawiania chorób nauczył się w czasie wojny od Niemca. Był na robotach w niemieckim gospodarstwie pod Olsztynem. Zachorowała jałówka. Sprowadzono weterynarza, który stwierdził, że już nic nie da się pomóc. I wtedy gospodarz sprowadził zamawiacza.

— Myślał, że ja, Polak, nic nie rozumiem po niemiecku. A ja wszystko rozumiałem, tylko się nie zdradzałem. Zapamiętałem jego zamawianie. Zobaczyłem, co mówi i jak to robi. I tak się nauczyłem. Jałówka wyzdrowiała — opowiada Kuklo.

Po wojnie, gdy prowadził swoje gospodarstwo i chorowały, a to świnie, a to krowy, przypomniał to sobie. Najpierw stosował w swojej oborze, potem pomógł cierpiącej matce. U znajomego rolnika, po jego zamawianiach, krowy zaczęły dawać jeszcze raz tyle, co dotychczas mleka. I tak po okolicy rozchodziła się wiadomość o uzdrawiaczu.

— Przyszedł kiedyś do mnie policjant z Trzciannego, nazywał się Teoczko. Spytał, czy mogę pomóc jego żonie, której z powieki nad okiem wisiała brzydka narośl. Taka puca, okropna. Spróbowałem. Zamawiałem dwa razy, trzeciego już nie trzeba było.

Mariola ze Szczuczyna. Była bardzo nerwowa. Przyjeżdżała trzy razy ze swoim chłopakiem.

Mężczyzna z Augustowa cierpiał na ciągłe zimno w stopy. Teraz jest mu gorąco.

— Albo doktor z Trzciannego, który miał nowotwór. Pomogłem mu i gdyby się za mocno nie napił i nie zasnął na zimnej ziemi w czasie deszczu, jeszcze by żył — wylicza Kuklo.

Przyjeżdżał do niego z Jesionówki mężczyzna, który ważył 160 kilogramów. Nic przy sobie nie mógł zrobić. Po zamowach waga spadła o trzydzieści kilogramów, poczuł się lepiej. Jeździł zamawiać chore bydło do Jedwabnego i Kolna. Gospodarz z Czerwonego miał 58 krów i mało mleka. Po zamowach krowy dawały jeszcze raz tyle mleka.

Nigdy w życiu nie był u lekarza, nie choruje, nie zażywa żadnych lekarstw.

— Sam nie wiem, co Bóg uczyni. To nie ja decyduję o chorobie. Ja zamawiam u Matki Boskiej, bo z kobietą jakoś łatwiej się domówić, a ona wstawia się za każdego chorego u swojego syna — wyjawia tajemnicę.

— Ksiądz mi powiedział, że nie wolno zamawiać chorób, bo to duchowna robota, a co zarobię, powinienem dać na kościół. Ale ja przecież biorę po Bogu, co ludzie zostawią albo wcale. A za to świece trzeba kupić i pamiętać o zamowach.

— Gdzie pojadę, ludzie znają, proszą i pomogę. Pan Jezus też chodził po świecie. Ale teraz chciałbym już komuś tę swoją wiedzę przekazać. Chyba przekażę ją wnukowi Pawłowi — planuje.

Romualda z Rajgrodu następnego dnia po zamawianiu nie czuje się lepiej. Jak biodro bolało, tak boli.

Ale przed nią, na szczęście, zaoczne zamówienie.

KATARZYNA MAY

Na zdjęciu: zamawiacz Jan Kuklo z Nowej Wsi

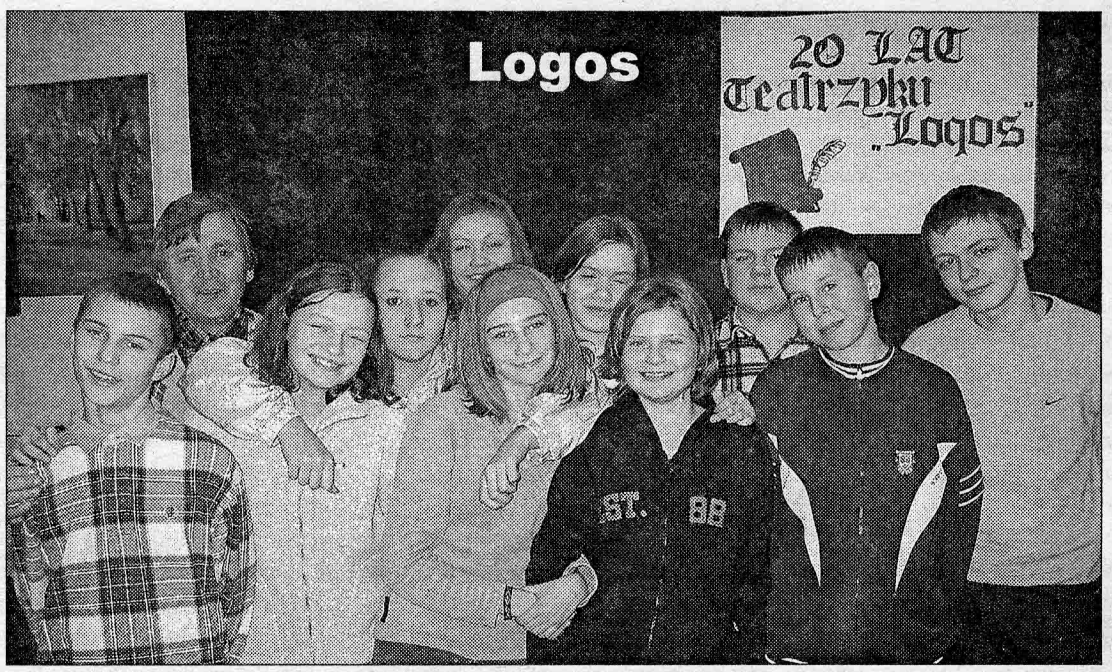

znaczy słowo

— Po nauce i pierwszej pracy w Zakładach dla Dzieci Niewidomych w Laskach koło Warszawy wróciłem do Łomży — wspomina Witold Długozima. — Właśnie Ognisko Pracy Pozaszkolnej przy Wydziale Oświaty poszukiwało instruktorów do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych w szkołach podstawowych. Zaproponowałem teatr poezji. Przydzielono mi „czwórkę". Tu z otwartymi ramionami przyjęła mnie ówczesna dyrektor szkoły Zofia Napiórkowska. Zaczęli zgłaszać się uczniowie z innych podstawówek. Tak narodził się Teatrzyk Żywego Słowa „Logos".

Pierwszy sukces: trzech reprezentantów Teatrzyku zdobyło trzy pierwsze miejsca w I Łomżyńskim Konkursie Recytatorskim Polskiej Poezji Współczesnej. Sukces prestiżowy: kolejnych siedem zwycięstw w ogólnopolskim konkursie recytatorskim w Lublinie. W końcu organizatorzy poprosili łomżan o przerwę w uczestnictwie, by dać szansę innym.

„Logos" prezentował się także w Krakowie, Bydgoszczy, Gdańsku, Białymstoku, Gnieźnie, Olsztynie, gdzie był zapraszany przez uczelnie, galerie, domy dziecka, ośrodki kultury. Uczestnictwo w warsztatach poetyckich stawało się okazją do zwiedzania kraju.

Tak minęło właśnie 20 lat.

Od 1997 roku siedzibą Teatrzyku, który tworzą gimnazjaliści, jest Klub Garnizonowy. Tu młodzi artyści znaleźli prawdziwy azyl. „Logos" niezmiennie zdobywa nowych przyjaciół, nie tylko w Podlaskiem, którzy wspierają go zarówno psychicznie, jak i finansowo.

Rodzą się pomysły na różnorodne formy popularyzowania poezji.

— Zawsze czekamy na nasze spotkania z niecierpliwością — mówi Emilka Pruszko. — Występowanie przed publicznością to wielkie przeżycie, ale bardzo przyjemne!

— Obcowanie z poezją uspokaja — uważa Magda Szyrajew. — My też mamy swoje problemy.

— Teatrzyk to nasza druga rodzina! — dodaje Beata Rutkowska.

Zdaniem aktorów Teatrzyku, Witold Długozima to przede wszystkim człowiek umiejący pracować z młodzieżą, ma poczucie humoru, ale również wymaga! I są efekty!

— Nie byłoby naszego Teatrzyku, gdybym nie spotkał na swojej drodze życzliwych ludzi — mówi Witold Długozima. — Nie byłoby naszego Teatrzyku, gdybym nie był tak samo szalony jak moi aktorzy. Praca z nimi to wielka przyjemność i moja życiowa przygoda. Dziękuję wszystkim, którzy tę przygodę pozwalają mi przeżywać.

Na zdjęciu: Witold Długozima i jego podopieczni, których zastaliśmy podczas próby przed jubileuszowym przedstawieniem

Szansa z kotem Filonem

Spotkanie Mikołajkowe dzieciom niepełnosprawnym z powiatu zambrowskiego i z Zambrowa zorganizowały Stowarzyszenia „Szansa" i „Promyk Nadziei" (skupiające rodziców dzieci niepełnosprawnych), wspólnie z Polskim Związkiem Niewidomych i Caritas dekanatu zambrowskiego.

We wspólnej zabawie uczestniczyła ponad setka dzieci. Był Święty Mikołaj, który obdarowywał wszystkich paczkami. Dzięki życzliwości Teatru Form Różnych dzieci przeniosły się w świat bajek. Obejrzały spektakl „Cztery mile za piec" i z główną bohaterką Lalką Zosią szukały szmacianej Petroneli. Powędrowały wyobraźnią „cztery mile za piec", by bawić się z Ciuciubabką, Czarnym Ludem, dwoma Michałami, kotem Filonem, Babuleńką z koziołeczkiem i Bajem.

— Nie znam słów, które by wyraziły moją wdzięczność na to, co robicie dla naszych dzieci. „Szansa" nie ma szansy bez Teatru Form Różnych — powiedziała Teresa Szumowska, prezes Stowarzyszenia „Szansa" i dyrektor Podlaskiego Okręgu Polskiego Związku Niewidomych.

Siedmioletniemu Marcinowi Dąbrowskiemu, który ma nóżkę w specjalnej protezie, najbardziej podobały się kolorowe postaci z bajek. Marcin przyszedł z mamą i o rok starszą siostrą Magdą, która cierpi na porażenie mózgowe.

— Bardzo potrzebna jest taka zabawa. Dzieci oswajają się ze swoją innością i nie zwracają na nią uwagi — uważa Agnieszka Dąbrowska, mama Marcina i Magdy.

Basia Jastrzębska ma poważne kłopoty ze wzrokiem i nie chodzi do szkoły.

— Uczę się w domu, przychodzą do mnie panie. Cieszę się, że mogę być z koleżankami i kolegami — wraca do rozbawionych rówieśników.

A w wesołym pociągu „jadą" nawet dzieci na wózkach.

Agata Choińska wcześniej opuszcza zabawę, bo jej niepełnosprawne dziecko płacze.

W Podlaskiem do Polskiego Związku Niewidomych należy 135 dzieci, a z dorosłymi ponad dwa i pół tysiąca osób. Dzięki staraniom dyrektor Szumowskiej od 13 grudnia Podlaski Okręg PZN ma nową siedzibę (Białystok, ul. Białej 13/33). Nowe biura otworzył prezydent Ryszard Tur, a w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele kościoła prawosławnego i katolickiego oraz niewidomi.

Dyrektor bez „wychyłek"

Andrzej Skiebko został nowym dyrektorem Hajnowskiego Domu Kultury. Dotychczas dowodził sportem i kulturą w niewielkiej Narewce. Do konkursu o prestiżową posadę zgłosił się po długich wahaniach, a poza tym lubi nowe wyzwania. Tak powiedział publicznie.

Dyrektorem znanego w kraju z racji Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej, którego twórcą był były wieloletni dyrektor Mikołaj Buszko, chciało być jeszcze dziewięcioro kandydatów, także z Hajnówki. Tylko Andrzej Skiebko zyskał uznanie komisji konkursowej i mocne, entuzjastyczne wsparcie burmistrza.

Na nowej drodze wypada przestrzec dyrektora Skiebkę, że sama praca w Hajnówce aż tak bardzo się nie liczy; nie należy się za bardzo „wychylać", bo się go raz-dwa pozbędą. Doświadczył tego dyrektor Buszko, autor sukcesu Hajnowskiego Domu Kultury, odwołany w atmosferze pomówień i plotek za zbyt dużą samodzielność myślenia.

Sztuka dla przyjaciela

„Drogi Przyjacielu, wiemy, że jesteś przytłoczony ciężarem codziennych obowiązków. Brakuje Ci czasu, by przyjść do galerii i spotkać się z prawdziwą sztuką. Wychodzimy przeto do Ciebie, proponujemy Ci chwilę wytchnienia." Tak Janusz Kulesza w imieniu twórców zaprasza do odwiedzenia nowej galerii, którą stworzył w... holu Urzędu Miasta w Zambrowie.

Tematem wystawy jest Boże Narodzenie. Swoje prace prezentują artyści z Zambrowa: Ireneusz Chyliński, Wojciech Rusiecki, Anna Maria Janowicz, Mariusz Sobociński, Janusz Kulesza oraz Józef Matuszelański z Wysokiego Mazowieckiego i Patrycja Prószyńska z Jedwabnego. Ekspozycję wzbogacają prace dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Długoborzu.

Wystawę można oglądać do Trzech Króli.

ŚLAD NA ZIEMI

Ukazała się książka Tadeusza Czarkowskiego pt. „Ślady stóp na ziemi". Opisuje losy autora i rodziny Czarkowskich.

Tadeusz Czarkowski urodził się w 1911 r. Był jednym z pierwszych absolwentów Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Hajnówce, w której później uczył zawodu. Ukończył też Wydział Technologii Drewna SGGW w Warszawie. Pracował w Hajnowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego, gdzie przez wiele lat kierował działem BHP.

Autor w książce to „Ochocki", natomiast wiele znanych osób występuje pod swoimi nazwiskami.

O strzelaniu z petard

Skąd u dzieci (i u dorosłych) pociąg do strzelania petardami, przyglądania się wybuchom, co jest czasem prawdziwym utrapieniem w okresie okołosylwestrowym?

Dzieci w ogóle mają wiele swoich dziwnych i ulubionych zabaw: lubią taplać się w kałuży, wchodzić w śnieg; chłopcy machać kijami, strzelać z łuków, rzucać lotkami, ścinać (jakby mieczem) źdźbła traw albo męczyć zwierzęta.

Zabawy takie pojawiają się około 2–3 roku życia. A jest to okres, w którym rodzice uczą małego człowieka, jak załatwiać potrzeby fizjologiczne. Każde dziecko musi przejść przykry trening robienia kupki na nocniczku, a nie tam, gdzie mu się podoba. Aby osiągnąć cel, rodzice wywierają na dziecku dość silną presję: namawiają, zmuszają, grożą karami. Jest to przyczyna lęku, który kojarzy się dziecku z czynnością wydalania. Bardzo dobrym sposobem na rozładowanie tego lęku jest właśnie symboliczna zabawa kałem: grzebanie się w błocie, robienie babek z piasku, taplanie się w kałuży, lepienie z plasteliny. Takie zabawy są bardzo wskazane, bo rzeczywiście przyczyniają się do zmniejszenia poziomu napięcia psychicznego.

A co ze strzelaniem petardami, strzelaniem z łuku, rzucaniem dzidami, machaniem mieczem? Te zabawy także mają charakter symboliczny, a interesują się nimi niemal wyłącznie chłopcy. Fascynacja tymi zabawami pojawiają się około 3–5 roku życia, gdy chłopiec zaczyna rozumieć różnice płciowe. Machanie kijem jest dla chłopca oswajaniem się ze swoją, dopiero co odkrytą, męskością. Można powiedzieć, że jest „symboliczną zabawą członkiem", tak jak prowokowanie wybuchów jest symboliczną ejakulacją.

Jeśli potrzeba bycia męskim jest u chłopca bardzo silna, będzie on szczególnie interesować się różnego rodzaju strzelbami, pociskami, wojskiem, szybkimi pojazdami, komputerami; wszystkim, co na poziomie symbolicznym skojarzone jest z fallicznością (szable, broń, papierosy), męskością (szybkie auta, komputery, wojsko) lub ejakulacją (wybuchy, plucie, polewanie wodą itd.)

A męczenie zwierząt? Ten okres przechodzi także większość dzieci, tak jak i okres mówienia „nie". Objawia się wtedy, gdy dziecko poznaje, iż posiada wolną wolę i trenuje ją poprzez sprzeciwianie się. Dziecięcy sadyzm również ma swoje źródło w treningu czystości. Jak to możliwe? Otóż gdy dziecko uczy się kontrolować swoje czynności fizjologiczne to tak jak gdyby musiało samo sobie robić na złość i samo siebie męczyć. Bywa, że taka skłonność do męczenia siebie przeniesiona zostaje na innych: wtedy dzieci czerpią przyjemność z dokuczania innym, robienia na złość, czy właśnie męczenia zwierząt.

MARCIN FLORKOWSKI
(autor jest psychologiem, asystentem Uniwersytetu Opolskiego)

Był las

... jest wystawa

Cięcia pielęgnacyjne i sanitarne, przygodne i rębne to mniej więcej racjonalne działania człowieka w lesie; mniej dla ekologów, więcej dla tych, którzy zajmują się pozyskiwaniem drewna. Każde z tych cięć jest na swój sposób konieczne, bo trzeba usuwać drzewa chore i stwarzać szanse dla pożądanych. Mimo pojawiania się coraz doskonalszych stopów metali i coraz bardziej niezniszczalnego plastiku, drewno jest nie do zastąpienia i to od czasów, kiedy około 150 tys. lat temu człowiek zmajstrował z cisowego drewna pierwszy, a przynajmniej pierwszy zachowany do dziś oszczep do polowania na mamuty. Zatem nic bez drewna, jak to odnotowano w antologii humoru z zeszytów szkolnych: „Z lasu otrzymujemy drzewo, meble i świeże powietrze".

Człowiek budował z drewna domy i świątynie, rzeźbił posążki bogów, a las na dobre wrósł w kulturę i to na różnych piętrach, poczynając od ciemnego lasu, w którym Dante rozpoczyna swoją wędrówkę po piekle, czyśćcu i niebie, aż po las na poziomie Czerwonego Kapturka. Nic zatem dziwnego, że owo niepozornie brzmiące „cięcie przygodne" nabiera tu szczególnie złowrogiego znaczenia, bowiem jest to cięcie po klęskach żywiołowych.

Najgroźniejszym, obok ognia i człowieka, żywiołem niszczącym las jest huragan, a więc wiatr wiejący z prędkością co najmniej 120 km/h. Huragan, który przeszedł 4 lipca tego roku przez puszcze Piską, Kurpiowską i Borecką, zahaczając też o Romnicką i Augustowską, zostawił po sobie zniszczenia długości 130 km.

Pasmo złomów i wywrotów pięciu puszcz sfotografował leśnik Marek Taradejna, a wybrane pół setki zdjęć z Puszczy Piskiej pokazał na wystawie twórczości amatorskiej, otwartej w białostockim Hotelu Gołębiewski. I mimo uproszczonego scenariusza tej fotoopowieści, mimo łagodnej, żeby nie powiedzieć szyszkinowskiej kolorystyki fotozgonów, właśnie ten fragment wystawy jest magnesem przyciągającym widzów nawet z hotelowego barku. „Był las" opowieść Taradejny zaczyna się od widoku na wnętrze lasu, w którym przez korony starych drzew przedzierają się smugi światła jak w gotyckiej katedrze. Nastrój jest dostojny, wyciszony i podniośle piękny, ale pojawia się zdeformowany obraz wykonany specjalnym obiektywem, dającym obraz przywołujący skojarzenia z okiem cyklonu. Jedno zdjęcie, jedna chwila i zaczyna się huragan: piętnaście minut „piekła w lesie", kilkadziesiąt zdjęć, którym zdaje się towarzyszyć huk huraganu i trzask łamanych drzew. Tylko piętnaście minut wichru, który w mazurskiej gwarze nazywa się „szast".

Zdjęcia hipnotyzują obrazem po uderzeniu huraganu, ogromem zniszczenia i potęgą, z jaką objawia się szaleństwo natury, a wszelkie metafory w rodzaju drzew łamiących się „jak zapałki" czy las „leżący pokotem" zdają się wobec obrazu kataklizmu co najmniej niestosowne. Bo też huragan przeszedł wszystko, co doświadczyła Puszcza i jej mieszkańcy: w piętnaście minut w samo południe 4 lipca złamał drzewa na obszarze 12 tys. hektarów, a ich masę oblicza się na dwa i pół miliona metrów sześciennych...

Zdjęcia Marka Taradejny dowodzą również i tego, że fotografia jest sztuką także bycia w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie.

ANDRZEJ S. KOZIARA
Fot. Marek Taradejna

DO KINA „MILLENIUM" Z „KONTAKTAMI"

3 stycznia (piątek) — • Asterix i Obelix. Misja Kleopatra, godz. 16.30 • K-19, godz. 18.15 • Dzień świra, godz. 20.30.

4–5 stycznia (sobota–niedziela) — • Planeta skarbów, godz. 14.30, 16.30 • Dzień świra, godz. 18.15 • K-19, godz. 20.00.

6–7 stycznia (poniedziałek–wtorek) — • Planeta skarbów, godz. 16.30 • K-19, godz. 18.15 • E = mc², godz. 20.30

8 stycznia (środa) — • Planeta skarbów, godz. 16.15 • K-19, godz. 17.45 • Vatel (kino konesera), godz. 20.00 • E = mc², godz. 21.45.

9 stycznia (czwartek) — • Planeta skarbów, godz. 16.30 • E = mc², godz. 18.15 • K-19, godz. 20.00.

Drodzy Czytelnicy! Trójka spośród Was, która w czwartek pierwsza zgłosi się do kina „Millenium" w Łomży z tym numerem „Kontaktów", otrzyma bezpłatne bilety na wybrany film.

Bliższe informacje o repertuarze i przedsprzedaży biletów: tel. 216-75-19.

WDZIĘCZNOŚĆ Z BIAŁORUSI

Pragniemy za pośrednictwem „Kontaktów" serdecznie podziękować łomżyńskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Wspólnota Polska, a szczególnie Pani prezes Hance Gałązce, za zaproszenie nas do Łomży na obchody Święta Niepodległości.

Serdecznie dziękujemy także księdzu Biskupowi Łomżyńskiemu i księżom za umożliwienie nam występu w katedrze. Cieszymy się, że mogliśmy powiedzieć o tym, jak żyjemy na Białorusi, jak krzewimy wiarę i polskość. Szczerzy i dobrzy ludzie w Łomży, swoimi oklaskami i reakcją na nasz występ, także rozmowami, dali nam siłę do dalszego działania i utwierdzili w tym, że dobrze czynimy, pielęgnując polski język i obyczaje.

Tak, czy owak kraj się zowie
tu mieszkali pradziadowie.
I tu leżą ojców kości,
co wytrwali przy polskości.
Więc idziemy też w ich ślady
nie zdradzimy swej gromady.
Choć trudności wiele mamy
zostaniemy Polakami.

Regina Danilewicz
prezes Związku Polaków
na Białorusi
rejon Iwie

„KONTAKTOM"...

Tysiąca choinek — w lesie
Prezentów... ile Święty
Mikołaj uniesie,
Karpia bez ości,
Miłych gości i dużo, dużo
radości
w czasie Świąt Bożego
Narodzenia
i w całym Nowym Roku 2003
życzy Gimnazjum nr 9 im. Rodziny Lutosławskich w Łomży.

Gimnazjalistom z „Lutosławskiego" i uczniom z innych szkół, wszystkim Czytelnikom i instytucjom firmom serdecznie dziękujemy za miłe i szczere życzenia, za sympatię i pamięć. Cieszymy się, że możemy gościć w Państwa domach, że razem pielęgnujemy staropolski obyczaj wysyłania sobie świątecznych życzeń. Do siego Roku, „Kontakty".

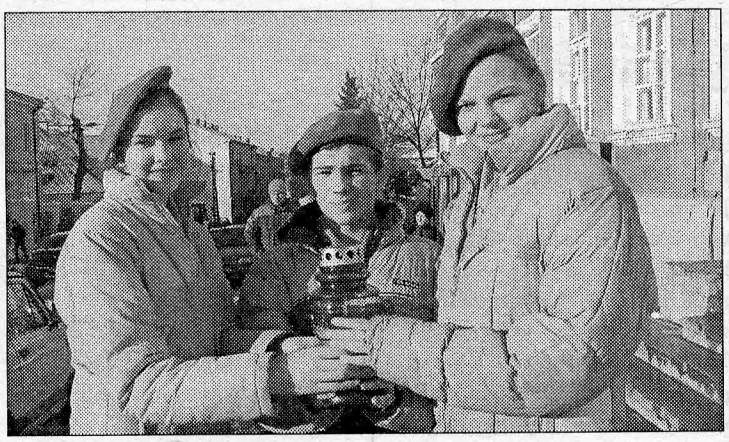

Harcerskie Betlejem

„Niech Betlejemskie Światło Pokoju wniesie do Waszych domów radość, pokój i nadzieję oraz zadowolenie w codziennym trudzie na każdy dzień Nowego 2003 roku".

Tak harcerze witali w progu gospodarzy, do których przychodzili z Betlejemskim Światłem Pokoju z Groty Narodzenia Pańskiego. Najpierw trafiło do Wiednia. Harcerze polscy otrzymali je od skautów słowackich, na przejściu granicznym w Łysej Polanie w Tatrach.

Do Redakcji „Kontaktów" Betlejemskie Światło Pokoju przynieśli druhowie z 16 Łomżyńskiej Gimnazjalnej Drużyny Harcerskiej „Azyl" przy Publicznym Gimnazjum nr 9: Justyna Alińska, Iza Karwowska i Arek Sierzputowski.

„Wszędzie byliśmy przyjmowani bardzo serdecznie. Wszyscy cieszyli się, że Betlejemskie Światło Pokoju mogą zabrać także do swoich rodzin", powiedzieli.

Życzmy sobie, by Betlejemskie Światło Pokoju rozświetlało ludzkie serca i umysły nie tylko w zimowy mroźny czas.

Na zdjęciu (od lewej): Justyna, Arek i Iza z Betlejemskim Światłem Pokoju

Arka

— Każdy jest inny, ale jednocześnie każdy taki sam: lgnie do człowieka mimo cierpienia, którego od niego doświadczył — mówi Bożena Jarząbek. — To zwierzę pod każdym względem wyjątkowe; wzór przywiązania i bezinteresownej miłości.

Reks i Reksio, Figa, Mika, Misia, Czika, Saba, Aza, Szogun... Stare, młode, małe, duże, ślepe, kulawe, wychudzone. Niczyje. Wyrzucone z domu, gdzie znudziły się dzieciom jako żywa zabawka; wyrzucone z samochodu przez swojego właściciela, który już dłużej „nie chce trzymać darmozjada"; prześladowane za wygląd i za to, że w ogóle istnieją. Ufne i nieufne, lecz tak samo reagujące na każdy gest życzliwości.

Trzydzieści pięć psich serc z Przytuliska „Arka" Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Łomży, które od jesieni 2002 roku przejęło dawne schronisko od Urzędu Miejskiego. Nie ma już leżących psich zwłok, ofiar wzajemnej agresji; nie ma oczekiwania wyłącznie na rychłą śmierć. Są wybiegi, kojce, solidne budy, zawsze pełna miska, własna obroża i własne imię!

— Reagują na nie już po kilku dniach — mówi Bożena Jarząbek, kierująca „Arką". — Bardzo szybko się przywiązują, rywalizując o nasze względy. Ale uczucia rozdzielamy sprawiedliwie. Przytulisko musi być przede wszystkim miejscem bezpiecznym.

„Arka", wspierana finansowo przez budżet miasta, szybko zdobyła i zdobywa kolejnych przyjaciół. Młodzież szkolna, która przynosi zebrane przez siebie pieniądze, karmę, a nawet niepotrzebne już koce i kołdry; właściciele hurtowni artykułów spożywczych, piekarni, masarni. Przychodzą także ludzie starsi: z suchą karmą, kośćmi kupionymi w sklepie mięsnym, z ryżem, makaronem, kaszą... Dzielą się tym, co mają.

Przychodzą też zainteresowani psami. Z reguły chcą mieć „złego". Sprawdzianem jest reakcja zwierzęcia na... walenie dłonią w budę. Ludzie szukają zarówno psów „na łańcuch", jak i rasowych, lecz te trafiają do „Arki" bardzo rzadko.

Przytulisko przy ulicy Wojska Polskiego to również drewniana chatka, gdzie przede wszystkim mieszkają szczenięta, które zmarzłyby na zewnątrz. W domu Bożena Jarząbek przygotowuje także psiemu towarzystwu jedzenie. Chatka wymaga remontu, choć dzięki staraniom członków Towarzystwa trzyma się jeszcze całkiem nieźle. A jeszcze nie tak dawno mieszkały w niej szczury, które przez dziurę w podłodze „wyprowadziły" gdzieś worek... gwoździ.

— Nie opadają mi ręce — mówi Bożena Jarząbek. — Dużo nam się udało. Wierzę, że dzięki naszym przyjaciołom uda się więcej! Obcowanie z bezdomnymi zwierzętami szczególnie utwierdza w przekonaniu, że istnienie zła nie zwalnia człowieka z czynienia dobra.

Nie ma też wątpliwości, że niektórzy wstydzą się wrażliwości na cierpienie zwierzęcia z obawy przed reakcją otoczenia. Na szczęście, nie ma reguły bez wyjątku.

— Drzwi naszej „Arki" otwarte są dla wszystkich — mówi Bożena Jarząbek.

Kto chce wziąć psa lub wspomóc Przytulisko, niech dzwoni: 0600-397-179.

Na zdjęciu: Bożena Jarząbek i jej podopieczni

BOĆKI

• Projekt budżetu gminy na rok 2003 umożliwi kontynuację budowy sieci kanalizacyjnej, wodociągowej i modernizacji dróg.

• Prywatna szkoła muzyczna cieszy się sporym zainteresowaniem dzieci i młodzieży. Saksofon, trąbka, flet, fortepian, akordeon, gitara rozbrzmiewają w zgodnym rytmie; muzyczne talenty są przecież wszędzie.

CZEREMCHA

• Nad stuletnią osadą kolejową zawisło widmo likwidacji połączeń z Siedlcami i Białymstokiem (dzisiaj 8 połączeń na dobę). Oznaczałoby to odcięcie ludzi od świata, bowiem nie wszyscy mogą podróżować samochodem.

CZERWONE

• Gminna Biblioteka Publiczna z filiami w Borkowie, Lachowie i Zabielu ogłasza konkurs „Czytelnik Roku". Czytelnicy oceniani będą w trzech kategoriach wiekowych: 7–10 lat, 11–15 lat i powyżej 15 lat. Zwycięzcy wybrani zostaną spośród tych czytelników, którzy w roku 2003 uzyskają tytuły „Czytelnika miesiąca". Otrzyma go czytelnik, który w danym miesiącu przeczyta najwięcej książek.

GRAJEWO

• Miejski Dom Kultury przyjmuje propozycje współpracy w X Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Informacje, tel. 272-29-91.

Jubileusz serca

Srebrny jubileusz świętuje Punkt Krwiodawstwa w Knyszynie (pow. Mońki). Pierwszym honorowym dawcą krwi był jego twórca dr Edward Jelski, ordynator i wielki budowniczy szpitala. Dzisiaj „załogę" Punktu stanowią kierujący nim lekarz medycyny Marcin Jelski, syn założyciela, oraz pielęgniarki Jadwiga Lewkowska i Iza Daniszewska.

W grudniową niedzielę Punkt pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża odbył 122. wyjazd w teren, tym razem do Krypna, gdzie od marca 1995 roku działa Czerwonokrzyski Klub HDK „Dar Serca"; 21 krwiodawców przekazało 9450 ml leku życia. Wcześniej, w listopadzie, Punkt dotarł także do Dolistowa, Korycina i uczniów monieckiego Liceum Ogólnokształcącego. W ten sposób, w 11 miesięcy 2002 roku, udało się pozyskać 567815 ml krwi. Dla porównania: w całym 2001 roku było o prawie 10 litrów mniej niż obecnie! Wszystkie wyjazdy terenowe knyszyńskiego Punktu Krwiodawstwa organizuje i przygotowuje jego animator, Tomasz Krawczuk.

Przy knyszyńskim Punkcie Krwiodawstwa istnieje 12 czerwonokrzyskich klubów Honorowych Dawców Krwi, skupiających 1250 honorowych krwiodawców.

• Mirosław Purzeczko, główny sponsor trzecioligowej drużyny piłkarskiej Warmii Purzeczko Mlekpolu, podjął decyzję o walce w rundzie wiosennej o II ligę. Po jesieni grajewscy piłkarze tracą do lidera, Gwardii Warszawa, sześć punktów.

KOLNO

• Agnieszka Łukasiuk-Bućko od 1 stycznia 2003 r. kieruje kolneńskim Szpitalem Ogólnym. Z wykształcenia prawnik, mieszkanka Łomży, pracownik Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Białymstoku. W zawodowej karierze ma też za sobą epizod pracy w Ministerstwie Zdrowia za ministra Maksymowicza. Decyzję o powołaniu Łukasiuk-Bućko Zarząd Powiatu podjął jednogłośnie, nie dając tym samym szans dwóm pozostałym kandydatom (byłemu burmistrzowi Nowogrodu i chirurgowi z Kolna).

• Rada Powiatu ustaliła, iż starosta kolneński będzie otrzymywał miesięcznie 6900 złotych brutto. Kontrowersję radnych wzbudziło przyznanie dodatku specjalnego. Sam starosta uzasadniał taką potrzebę tym, iż wniósł duży udział w przygotowanie siedziby dla starostwa w budynku Bursy Szkolnej, a przed dwoma laty wykrył „przekręty" z odśnieżaniem dróg powiatowych. Przewodniczący Rady Grzegorz Szczech, wnioskodawca przyznania dodatku specjalnego, dodał, iż starosta będzie miał dużo pracy przy ratowaniu finansów Szpitala Ogólnego. Po dwukrotnym głosowaniu, przy stosunku głosów 7:7, właśnie głos przewodniczącego zdecydował o przyznaniu dodatku. Opozycyjna wobec starosty grupa radnych uważa, że to, co robi starosta, jest jego statutowym obowiązkiem i nie uzasadnia przyznania dodatku funkcyjnego.

• Ostatnią ratę (62 tys. zł) kredytu na dokończenie budowy krytej pływalni spłaciło Kolno. Po Łomży było drugim miastem w byłym województwie łomżyńskim, które zdecydowało się na kosztowną, ale jakże potrzebną miastu inwestycję.

• Wybory uzupełniające do Rady Miejskiej w okręgu wyborczym nr 2, obejmującym osiedle 1000-lecia Państwa Polskiego i ulice przyległe do ul. Konstytucji 3 Maja, odbędą się 16 lutego 2003 r. Wybierany będzie jeden radny, a siedzibą komisji wyborczej będzie Szkoła Podstawowa nr 2.

• Laboratorium bakteriologiczne pozostanie przy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Pojawiły się pogłoski o jego likwidacji, przeciw czemu ostro zaprotestowały miejscowe władze samorządowe. Laboratorium ma „pełne ręce roboty".

• Sześciu karateków z koła „Fudokan" wzięło udział w Mistrzostwach Europy Karate Tradycyjnego, które odbyły się w rumuńskiej Oreatei. Startowało ponad 500 zawodników z 19 państw. Damian Kowalczyk był trzeci w kategorii kumite juniorów, Bartek Lipka zajął czwarte miejsce w kategorii kata młodzików, a Łukasz Gwara uplasował się dwukrotnie na piątym miejscu w kategorii kata i kumite.

• Rada Miasta (przy jednym głosie wstrzymującym się) przyjęła budżet na 2003 rok. Jego autorem jest były Zarząd Miasta.

Dochody z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych (100 tys. zł) przeznaczone zostały na profilaktykę i rozwiązywanie problemów alkoholowych.

400 tys. zł przeznaczono na spłatę pożyczek zaciągniętych na budowę gimnazjum i oczyszczalni ścieków.

Miejski Fundusz Ochrony Środowiska otrzymał 78 tys. zł, które mają być wykorzystane głównie na budowę kanalizacji w mieście.

Utrzymanie dwóch szkół podstawowych, gimnazjum i dwóch przedszkoli ma kosztować miasto 7130 tys. zł Wydatki na oświatę stanowić będą 47,5 proc. ogółu wydatków budżetowych.

Urząd Miasta (utrzymanie siedziby i urzędników) wyda 2082 tys. zł (blisko 14 proc. wydatków), a funkcjonowanie Rady Miejskiej kosztować będzie 71 400 złotych, w roku 2002 wydano 103 800 zł. Na inwestycje miejskie przewidziano 1 013 871 zł. Są to głównie wydatki na opłacenie budowy miejskiej oczyszczalni ścieków.

KOSSAKI

• Mieszkańcy wsi ostro protestują przeciwko dotychczasowej polityce gminy w budowie i modernizacji dróg lokalnych. Ich zdaniem wójt odpowiedzialny jest za to, że remontowane są drogi rzadko uczęszczane, a nawet prowadzące do pól i łąk byłych radnych. Droga Kossaki — Lachowo, łącząca tę byłą siedzibę gminy z drogą wojewódzką Kolno — Świdry, jest prawie nieprzejezdna. Nie pomaga okresowe równanie, samochody i ciągniki grzęzną w błocie. Do wsi nie dojeżdża autobus szkolny, dzieci muszą dochodzić do przystanku PKS przy drodze Kolno — Świdry. Zimą, by dojechać do lekarza albo banku czy na pocztę do odległego o 3 km Lachowa, trzeba jechać przez Gromadzyn Stary, pokonując blisko 20 kilometrów.

RADZIŁÓW

• Najmniej liczne podstawówki w gminie są w Klimaszewnicy (około 30 uczniów) i Kramarzewie (około 60). Im mniej dzieci, tym wyższe koszty edukacji. Nie ma wątpliwości, że wkrótce radni będą mieli prawdziwy oświatowy orzech do zgryzienia.

Strachy!

Magdalena Kuzia ze wsi Gietki, Aneta Kurpiewska ze Stanisławowa, Mateusz Walczyk z Pored i Magdalena Gadomska z Kuzi są laureatami III edycji Gminnego Konkursu Ekologicznego w Zbójnej.

W konkursie, zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury przy współudziale Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku oraz Nadleśnictwa Nowogród, brali udział uczniowie szkół podstawowych w Kuziach, Dobrymlesie i Zbójnej oraz gimnazjum.

Wcześniej GOK w Zbójnej organizował konkurs plastyczno-techniczny pod hasłem „Strachy, strachy". Ciekawe prace dzieci wystawione były w Ośrodku.

— Konkursy ekologiczne są nie tylko rywalizacją. Wyrabiają u dzieci nawyk ochrony środowiska, budzą wrażliwość i pozwalają na twórcze popisy — mówi dyrektor Elżbieta Lemańska.

Z przewodnikiem

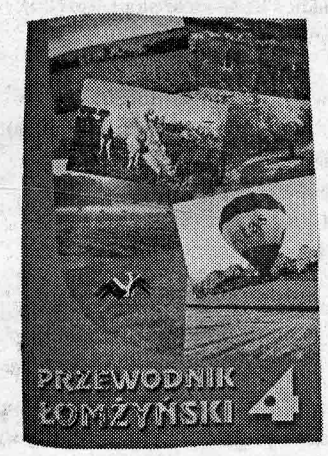

Ukazał się czwarty numer „Przewodnika Łomżyńskiego", publikacji wydawnictwa „Promocja Plus" pod kierunkiem Jarosława Koszewskiego. Jak zwykle, czytelnicy znajdą podstawowe informacje o przeszłości Łomży, jej teraźniejszości (również powiatowej) w różnych dziedzinach: gospodarki, oświaty, kultury, turystyki. „Przewodnik" służy także życiu codziennemu, podając godziny otwarcia instytucji oraz rozpoczynania nabożeństw w łomżyńskich kościołach.

Bardzo dużym walorem publikacji jest również estetyczna szata graficzna i piękne fotografie.

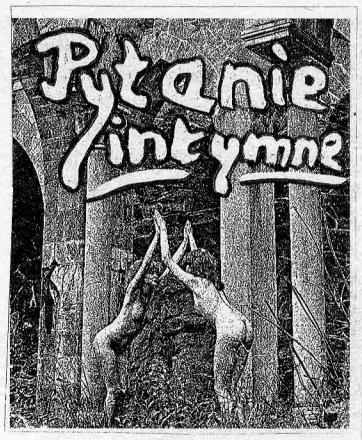

Od pewnego czasu czułem niedosyt doznań erotycznych. Wydawało mi się, że mogę więcej i mocniej. Bardzo tego pragnąłem i szukałem takiej dziewczyny. Znalazłem. Jest niewyobrażalnie temperamentna. Przez pewien czas było mi bardzo dobrze. Jak jesteśmy razem, ona przejmuje całą inicjatywę. Ale po pewnym czasie dostrzegłem, że za każdym razem kochamy się tylko tak, jak ona chce, tyle razy, ile ona chce, w różny wymyślny sposób, w jaki ona chce. To mnie przeraziło. I stało się ze mną coś dziwnego. Teraz, kiedy z nią jestem, mój „ptaszek" odmawia mi posłuszeństwa. Zastanawiam się, czy ma to związek z zachowaniem mojej dziewczyny.

Arek

Zdarza się, że na skutek zachowania kobiety mogą pojawić się zaburzenia erekcji, a nawet może zupełnie zaniknąć. Są to zaburzenia o podłożu psychologicznym. Oczekiwania na mocny seks najpierw spełniły się, a następnie przeraziła Cię nadmierna, według Twojej oceny, chęć do współżycia, aktywność partnerki i przede wszystkim realizowanie tylko jej własnych potrzeb.

Wielu mężczyzn wyrosło w przekonaniu, że to właśnie on jest tym dominującym. Przeraża ich kobieta, która jasno określa swoje erotyczne wymagania, narzuca sposób współżycia, prowadzi je. Słowem, dominuje. I to właśnie najbardziej uraża męskie ambicje. Takie zachowanie budzi też poważny lęk, że nie sprosta się oczekiwaniom, że nawet przez chwilową słabość czy niedyspozycję zostanie się zlekceważonym. Boi się kpiny i odsunięcia. W takich wypadkach każde następne zbliżenie pogłębia jeszcze bardziej ten lęk i prowadzi do kłopotów z erekcją.

Co uczynić, by było dobrze? Wyjaśnić sobie wzajemnie, iż seks to nie wyścig ani zawody jednego zawodnika. Para w czasie współżycia jest zgranym duetem, któremu zależy na osiągnięciu wspólnej satysfakcji. Ale trudno będzie ją osiągnąć, jeśli partnerzy nie dopasują się temperamentem.

LEKARZ DOMOWY

Jeszcze niedawno miałem gładkie ręce, a teraz są na nich brzydkie kurzajki. Widziałem takie u kogoś i nawet pomyślałem, że to wstrętnie wygląda. I zupełnie nie wiem, kiedy pojawiły się takie same u mnie. Czy to możliwe, że się zaraziłem? Wstydzę się podawać rękę na powitanie. Jak zlikwidować te krosty?

Krzysztof

Kurzajki, czyli brodawki zwykłe, są zaraźliwe. Najczęściej pojawiają się na dłoniach. Ale mogą też występować na stopach, kolanach i w okolicach ust, co jest wyjątkowo szpecące. Wywołuje je wirus brodawczaka ludzkiego. Można się nimi zarazić w czasie witania, podawania ręki komuś, kto je ma, albo nawet na basenie. Wirus brodawczaka wnika przez jakieś skaleczenie albo zadrapanie. Przez dłuższy czas może być obecny w organizmie, choć niewidoczny, a kiedy obniży się układ odpornościowy, ujawni się i wystąpią brodawki.

Kurzajki na dłoniach lub stopach nie są groźne. Znikną same, bez leczenia, ale dopiero po kilku miesiącach, a nawet latach. Są jednak bardzo szpecące i wielu z nimi walczy. Można prosić o pomoc dermatologa albo samemu udać się do apteki. Ostatnio pojawiły się specjalne plastry, nasączone kwasem salicylowym. Taki plaster trzeba pozostawić na krostce na cztery, pięć dni. Są też do nabycia bez recepty preparaty o silnych właściwościach złuszczających, które pomogą w pozbyciu się kurzajek.

W sklepach zielarskich dostępny jest olej lniany, który także skutecznie zwalcza kurzajki. Olejem wymieszanym z maścią lanolinową (łyżeczka oleju i łyżeczka maści) trzeba posmarować krostki, zawinąć bandażem i opatrunek pozostawić na dwa, trzy dni. Jest to długotrwałe leczenie, bo zabieg należy powtórzyć z dziesięć razy.

Kurzajki można też usunąć ciekłym azotem, laserem lub elektrokoagulacją Zabieg taki może wykonać tylko specjalista. Samemu nie wolno krostek rozdrapywać, ani usuwać. W ten sposób można doprowadzić do rozsiania kurzajek w inne miejsca.

§ POD PARAGRAFEM

Przed świętami jeszcze bardziej namnożyło się przy drogach różnych reklam. Jestem kierowcą i nie wiem, jak innym, ale mnie tablice reklamowe bardzo przeszkadzają w prowadzeniu samochodu. Wśród informacji, gdzie kupić wigilijnego karpia i zamówić najlepsze pokrycie dachu, szukam znaków drogowych i tablic informacyjnych. Reklamy rozpraszają uwagę kierowcy, odrywają od skupienia się na tym, co dzieje się na jezdni. Odruchowo staram się czytać i zapamiętywać niektóre adresy. Uważam, że reklam powinno być zdecydowanie mniej albo niechby były umieszczane w innych miejscach, a nie przy trasie wjazdowej czy wylotowej z miasta. Chciałbym dowiedzieć się, czy istnieją jakieś przepisy regulujące to zagadnienie.

Paweł

Zgodnie z przepisami (Ustawa o drogach publicznych z 1985 r.), istnieje zakaz ustawiania tablic z reklamami na terenie nie zabudowanym. Natomiast umieszczanie w terenie zabudowanym obiektów i urządzeń nie związanych z gospodarką drogową i potrzebami ruchu jest dopuszczalne. Czyli dopuszczalne jest umieszczanie reklam w pasie drogowym. Ale nie może to być zupełna samowola, wcześniej należy uzyskać zezwolenie od zarządcy drogi.

Za umieszczanie reklam w pasie drogowym zarządca pobiera opłaty. Ich wysokość reguluje, w zależności od sytuacji, rozporządzenie Rady Ministrów. Poza tym zarządca drogi, który sprawuje trwały zarząd gruntami w pasie drogowym, może te grunty wynajmować, wydzierżawiać, a nawet użyczać podmiotom gospodarczym na cele związane z reklamą lub gospodarką drogową. W takiej sytuacji zarządca pasa drogowego zawiera z reklamodawcą umowę. Zarządca jednak nie powinien pozwalać na umieszczanie reklam w taki sposób, aby zagrażały bezpieczeństwu w czasie korzystania z drogi.

Zezwolenie na umieszczanie reklam w pasie drogowym może być decyzją administracyjną. Jeśli umieszczane reklamy zagrażają bezpieczeństwu, od decyzji można się odwołać do organu drugiej instancji.

BAL W POLONEZIE

Przyjdź na ten bal!
Niech to będzie
Choć romans niewielki
(Mieć będę srebrne pantofelki).
Zaproś mnie do tanga,
Niech to będzie,
Choć miłość nieduża,
(W mych włosach biała róża).
Podaruj mi pierścionek,
Niech będzie
Choć z oczkiem czerwonym,
Tylko przyjdź, mój mężczyzno wyśniony!

Claudia od Księżnej Anny

POZNAJMY SIĘ

Hej, Panowie! Nie jestem najszczuplejsza ani najfajniejsza, wysoka też nie jestem. Za to mam dobre serce i spokojny charakter. Chciałabym poznać dobrego, uczciwego chłopaka do trzydziestu lat. Najchętniej szatyna o imieniu Adam.

Marzycielka

❤

Dojrzały (lat 44), finansowo niezależny, rozwiedziony (nie z własnej winy, żona wyjechała do Stanów...), bezdzietny. Chętnie poznam miłą wdowę lub Panią po rozwodzie w wieku 35–48 lat (może być z dwójką dzieci). Z bratem prowadzę 260-hektarowe gospodarstwo rolne. Mogę zmienić miejsce zamieszkania. Proszę tylko o poważne oferty.

Toni

❤

Wciąż szukam prawdziwego przyjaciela na dobre i na złe dni, na zimę, wiosnę, lato i jesień. Ciepłego, kulturalnego Pana (40–55 lat), z którym można porozmawiać i pomilczeć na każdy temat. Posiedzieć przy kawie, herbacie i pójść na spacer, trzymając się za rękę. Poczuć jego bliskość i serdeczność. Jestem wdową w średnim wieku.

Wdowa

❤

Roman o niebieskich oczach (42/175) spod znaku Ryb, ze średnim wykształceniem. Ważne są dla mnie szczerość i prawda, nie znoszę kłamstwa i obłudy. Po rozwodzie bez zobowiązań, czuję się bardzo samotny. Szukam uczciwej, sympatycznej Pani (niekoniecznie z miasta) w wieku 35–42 lat. Dzieci nie stanowią przeszkody. Zdjęcie (do zwrotu) mile widziane.

Roman

❤

Kawaler, lat 37, z niepełnym średnim wykształceniem i własnym mieszkaniem w Kętrzynie. Mam zapewnioną pracę. Wciąż szukam szczerej, miłej Pani (może być z dzieckiem), która chciałaby ze mną dzielić swój los. Jeżeli czujesz się samotna, napisz.

Jarek

KONTAKTY

KRONIKA POLICYJNA 2002

Tragiczne, zaskakujące, śmieszne. Takie były „policyjne" wydarzenia roku 2002 w Podlaskiem

• W stronę przejazdu kolejowego przy ul. Piłsudskiego w Grajewie pędził na rowerze 37-letni mężczyzna. Wjechał w chwili, kiedy dróżniczka opuszczała zapory. Mimo gwałtownego hamowania, nie zdołał się zatrzymać i spadając z siodełka, uderzył twarzą w belkę zapory. Złamał nos.

• W Glinkach (gm. Radziłów, pow. grajewski) chory psychicznie 45-letni mężczyzna zabił siekierą 75-letnią kobietę, która przyjechała w odwiedziny do wnuczki. Rozkawałkował zwłoki i uciekł. Został zatrzymany przez policjantów. Nie potrafił podać motywu zbrodni. Powiedział tylko, że staruszka go biła.

• Pewien rolnik z gminy Rajgród (pow. grajewski) od nieznajomych mężczyzn za 1400 złotych kupił 800 litrów oleju napędowego. Po ich odjeździe okazało się, że w beczkach jest woda, a w pomieszczeniach gospodarczych brakuje piły motorowej wartości 300 złotych.

• Dwóch pijanych młodzieńców (ponad 2 prom. alkoholu) podpaliło zaparkowaną przy ul. Kilińskiego w Szczuczynie (pow. grajewski) ładę. Zostali zatrzymani. Okazało się, że wszystko przez zazdrość. Jeden z podpalaczy, brat dziewczyny właściciela łady, chciał w ten sposób pomóc koledze, konkurentowi przez siostrę odrzuconemu. Zniszczenie samochodu miało uniemożliwić kontakty zakochanych.

• Interpol powiadomił Komendę Główną Policji: w jednym z nocnych klubów w Łomży zmuszane są do prostytucji dwie młode Białorusinki. Interweniował ojciec jednej z nich. Właścicielowi lokalu i jego asystentce przedstawiono zarzut ułatwiania nierządu i czerpania korzyści majątkowych oraz ukrywania paszportów cudzoziemek.

• Ktoś zadzwonił na pogotowie ratunkowe w Łomży: w pobliżu schroniska dla zwierząt płacze małe dziecko. Dyspozytorka powiadomiła policję. Około 100 metrów od szosy do Ostrołęki leżał na ziemi zawinięty w ręcznik i koc noworodek z nie zawiązaną pępowiną; dziewczynka przyszła na świat kilka godzin wcześniej. Ratunek nadszedł w porę.

• Przed stacją paliw w pobliżu Miastkowa (pow. łomżyński) zatrzymał się bus, którym podróżowało kilku mężczyzn w kominiarkach. Kierowca zaparkował z boku budynku. Z samochodu wysiadł młodzieniec w moro i z „kałasznikowem" w ręce. Przerażeni pracownicy stacji powiadomili policję. Mężczyzna z karabinem wsiadł do pojazdu, który odjechał. Specjalny patrol policji ruszył w pościg. Okazało się, że busem podróżują harcerze z Koszalina, wracający z manewrów technicznych. Mieli przy sobie 10 atrap karabinu AK 47 atrapę karabinu maszynowego, 2 duże noże i 8 kominiarek. Na stacji paliw zatrzymali się w poszukiwaniu toalety.

• Na trop siedmioosobowej szajki cmentarnych złodziei z Jedwabnego (pow. łomżyński), którzy okradali miejscowy cmentarz wojenny, wpadli policjanci z Łomży. Młodych przestępców interesowało przede wszystkim oświetlenie, a szczególnie diody w rozstawionych halogenach. Ukradli akumulator i 40 diod łącznej wartości około 10 tysięcy złotych.

• W Dębnikach (gm. Zbójna, pow. łomżyński) kierowca pędzącego mercedesa nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Policjanci ruszyli w pościg. W pewnej chwili mercedes zatrzymał się na poboczu, wyskoczył z niego mężczyzna, wrzucił do rowu foliowy pakunek i przykrył igliwiem. Samochód ruszył z piskiem opon, ale kierowca i jego kompan nie mieli już szans. Uciekinierami okazali się mieszkańcy Olsztyna. W porzuconym foliowym worku policjanci znaleźli pistolet TT z dwoma pełnymi magazynkami oraz pudełko z setką amunicji.

• W Sejnach na gorącym uczynku przestępstwa policjanci zatrzymali trzech chłopców w wieku 15, 17 i 18 lat, kradnących z dachu kościoła ocynkowaną blachę. Okazało się, że złodziejskie trio rozbierało dach kilka dni. 230 kilogramów blachy chłopcy sprzedali paserowi, właścicielowi jednego z miejscowych punktów skupu złomu.

• Gimnazjalista z Białegostoku rozpylił w szkole gaz pieprzowy. Powód: chciał obejrzeć mecz Polska — Korea. Miał nadzieję, że z powodu gazu lekcje zostaną przerwane. Rzeczywiście: do szpitala, z objawami zatrucia, trafiło 22 uczniów.

• Sąd Rejonowy w Białymstoku aresztował 47-letniego mężczyznę, który gwałcił kobiety, wywożąc je do lasu. Poznawał je, odpowiadając na ogłoszenia poszukujących pracy w piekarni. Umawiał się na przystanku autobusowym. Tu wsiadały do jego samochodu...

• 2500 biustonoszy i fig ukradł ktoś z zakładu bieliźniarskiego przy ul. Ciołkowskiego w Białymstoku.

• Podczas snu podeszła do męża mieszkanka Białegostoku z garnkiem wrzątku i chlusnęła mu prosto w krocze, powodując dotkliwe poparzenia.

• W Białymstoku policjanci zatrzymali 33-letniego mężczyznę, w którego mieszkaniu znaleźli wiele pieczątek, między innymi białostockich uczelni. Zabezpieczyli także kserokopie świadectw ukończenia szkół oraz dowody osobiste, legitymacje, dyplomy ukończenia uczelni oraz nity do mocowania zdjęć w dowodach osobistych.

• W Białymstoku podczas libacji alkoholowej z udziałem rodziców przebudził się siedmiomiesięczny synek i zapłakał. Tatuś bardzo się zdenerwował: kilkakrotnie uderzył niemowlę ręką w główkę, a następnie zaczął dusić. Dziecko trafiło do szpitala, a „troskliwi" rodzice do aresztu. Mężczyzna był bardzo pijany: ponad 3,8 prom. alkoholu!

• Młody Czeczeniec, chcąc uciec z hotelu bez zapłacenia rachunku, postanowił opuścić pokój przez okno łazienki na pierwszym piętrze. Spadł na ziemię, doznając urazu kręgosłupa.

• Trzykrotnie wypalił do bawiących się dzieci na ul. Polowej w Łapach z nielegalnie posiadanej dubeltówki pijany mężczyzna (ponad 2 prom.) Powód: weszły na jego posesję i podeptały kwiaty w ogródku.

• Z kurnika w Drohiczynie (pow. siemiatycki) przepadł... sprzęt radiowo-telewizyjny, 70 płyt kompaktowych i agregat ciśnieniowy.

• W Wólce Wyganowskiej (gm. Orla, pow. bielski) synowie znaleźli w mieszkaniu zwłoki 63-letniej matki. Tak przynajmniej oznajmili policji. Tymczasem sekcja zwłok wykazała, że kobieta została zamordowana. Sprawcą okazał się jej 43-letni syn. Został aresztowany.

• Na młodej ciężarnej kobiecie zapaliło się w Pilikach (gm. Bielsk Podlaski) ubranie nasączone benzyną. Niemal połowa ciała została poparzona. Kobieta wytłumaczyła policji, że po kłótni z mężem wyszła na podwórko. Zobaczyła kanister. Chciała schować go do komórki. Przyświecała sobie zapałkami. Było ślisko. Potknęła się...

• Na rozpoczęcie roku szkolnego słowo „kot" wycięli licealistce z Moniek dwaj zwyrodnialcy. Odtąd w szkole pojawili się ochroniarze.

Smutne pożegnanie roku

Kilka tragedii wstrząsnęło Podlaskiem w końcu 2002 r. W Bielsku Podlaskim po jednej z bardzo mroźnych nocy znalezione zostały zwłoki czternastoletniego chłopca, który zmarł z powodu wyziębienia organizmu. Okazało się, że był pijany po libacji w gronie kolegów. Alkohol spożywał również dorosły mieszkaniec Czarnej Białostockiej, który zamarzł praktycznie na progu swojego domu. Kolejni dwaj mężczyźni zmarli z powodu mrozu we wsi Sadowo koło Dąbrowy Białostockiej i Augustowie. Łomżą wstrząsnęła jednak najbardziej tragedia drogowa. Na drodze z Białegostoku w kierunku Warszawy zginęło trzech mieszkańców Łomży w wieku 17–18 lat i białostoczanka (18 lat). Samochód, którym podróżowali, wpadł w poślizg i na przeciwnym pasie ruchu został staranowany przez ciężarówkę. Zmieniające się warunki atmosferyczne i brawura kierowców były także przyczynami wielu innych wypadków drogowych, które nie miały aż tak tragicznych skutków. Dość spokojnie minęły w regionie święta. Nawet z ofiarami przepicia i przejedzenia pogotowia ratunkowe miały mniej pracy niż zwykle.

„Okropnie się o ciebie martwiłem", wyznał w... śmietniku

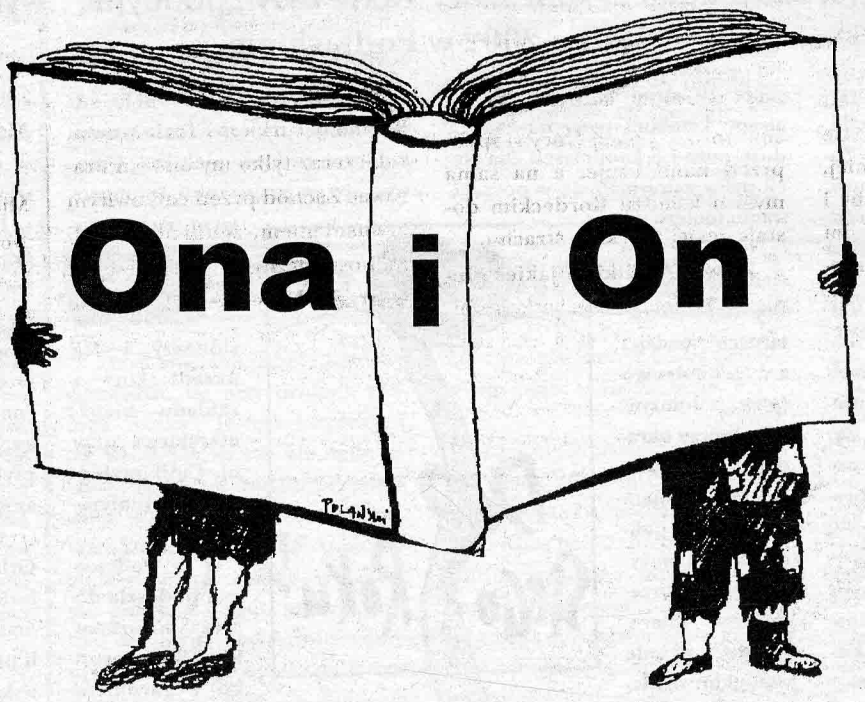

On: — Zobaczyłem ją krótko przed północą, na Długiej. Jeszcze była spory kawałek od śmietnika. Pomyślałem: „Odważna baba, która tak po nocy łazi". Do głowy mi nie przyszło, że za pięć sekund czeka mnie prawdziwe spięcie! Do głowy mi nie przyszło, że właśnie wlazła w mój rewir! A wlazła bez żadnego „dzień dobry", bez żadnego „dobry wieczór". Akurat wyciągałem spod papierów stary, solidny czajnik. Prędzej spodziewałbym się śmierci niż tego, że w sekundzie go stracę. Nie wiem, kiedy do mnie dopadła, wyszarpnęła i w nogi! Było ślisko, więc daleko nie uciekła. No, niedoczekanie twoje! Zaczęliśmy ciągnąć czajnik każde w swoją stronę. I naraz jak mnie nie kopnie! Przewróciłem się. Rzuciła mięsem i zwiała.

Ona: — Wiedziałam, że teraz albo nigdy! Wiedziałam, że włażę w czyjś rewir, ale było mi wszystko jedno. Koleżanka mnie ostrzegała: „Uważaj, bo możesz nie tylko zarobić guza!" i że to, że tamto. Mam swój rozum i swoją beznadzieję. No to w mordę! Poszłam! Niejeden żyje ze śmietnika, to i ja spróbowałam. Udało się za pierwszym razem! Trochę puszek po piwie, trochę starych widelców i łyżek, jakieś fajerki i ten czajnik. Wpakowałam wszystko na wózek wyciągnięty ze śmieci gdzieś na Prusa i do skupu. Dostałam z dziesięć złotych. Od razu kupiłam cały chleb, całe masło, trochę mortadeli i musztardę. Boże, już dawno tak się nie najadłam! Ale minął dzień, znowu przyszła noc. I znowu byłam głodna. Wzięłam wózek, worek pod pachę, latarkę, i do roboty! Znowu na Długą, bo tam blok przy bloku.

On: — Czułem, że przylezie! „No, kurde", myślę sobie. „Wczoraj czajnik, a dzisiaj może rąbnie mi sprzed nosa kaloryfer!", bo i cieknące żeberka ludzie wywalają z gestem. Widziałem w dzień, jak je taszczyli z jednego mieszkania. Ale w dzień nie pracuję. Wstydzę się nie grzebania w śmietniku. Wstydzę się, że mam byle jakie ubranie, no i z czystością nie tak... Najczęściej jestem tutaj tuż po dwudziestej trzeciej. Tej nocy postanowiłem babę przechytrzyć i poleciałem już po dziesiątej. I co? Po żeberkach! Nie miałem wątpliwości, że to jej robota, bo żaden facet, jeśli chodzi o szperando, w paradę mi nie wchodzi i nie wejdzie. Taka jest zasada. I ja też nie wchodzę w rewir nikomu. Człowiek musi szanować człowieka.

Ona: — Żeberka były jak się patrzy! A do tego rozdzielone. Jakby na mnie czekały! Szybko wpakowałam je na wózek, przykryłam szmatą i świecę, co by tu jeszcze wyciągnąć. Wygrzebałam jeszcze dwa obite emaliowane kubki i miskę z niebieskim kwiatkiem.

On: — „Rąbnęła mi żeberka, rąbnę ją!". Taka jest zasada. Następnego wieczoru patrzę, idzie i kopci papierosa. Schowałem się za śmietnik. Ale ona skręciła za blok! „Co jest?!", myślę sobie. „Co ta baba kombinuje?!" Nie wiem, dlaczego pomyślałem, że działa w spółce. I strach mnie obleciał! A przecież nie ma nic gorszego, jak się bać! A ona przepadła. Stanąłem za sklepem. Jej dalej ani widu, ani słychu. „Co jest?!" Obszedłem cały blok, bo wyglądało na to, że tam sterczy. Ani śladu!

Ona: — Latał jak głupi tam i z powrotem! Śmiać mi się chciało, ale nie miałam czasu do stracenia i szybko do śmietnika! I o coś się potknęłam. Jakaś skrzynka. Złapałam i w nogi!

On: — Nie mogłem przestać o niej myśleć! Poszedłem do kumpli i mówię, że taka jedna gościówa robi mi konkurencję. Oni w śmiech, ale jakoś to przetrzymałem, żeby tylko dowiedzieć się, co to za jedna. Nie udało się. Znowu minęło parę dni. A jej ani widu, ani słychu! W końcu pomyślałem, że pewnie zrezygnowała z mojego rewiru albo złapała co innego. I kiedy właśnie zajęty byłem wyciąganiem kawałka tyłka lodówki, usłyszałem jakieś kroki. Wybiegłem naprzeciw. Już miałem powiedzieć, że... A ona jak mnie nie zdzieli w łeb! Jak nie rzuci mięsem! Jak nie dołoży workiem! Przewróciłem się!

Ona: — Ani myślałam mu się tłumaczyć! Najlepszą obroną jest atak, chociaż wyglądało, że on wcale nie ma takiego zamiaru! Upadł. I ani drgnie! Przestraszyłam się nie na żarty! Szarpię go i szarpię, a on nagle woła: „Nie wal mnie! Chcę ci tylko powiedzieć, że dobrze, że przyszłaś, bo okropnie się o ciebie martwiłem!". Zamurowało mnie! Ktoś na tym świecie o mnie się martwił!

On: — Mówiłem całą prawdę! A potem usiedliśmy w śmietniku i zaczęliśmy gadać. Ja, że marny mój los ze szperanda; że żyję tylko dzięki temu, że mój brat nigdy się mnie nie wyrzekł; że przedtem nigdy na nikogo nie czekałem; że do szczęścia potrzebna mi była tylko flaszka; że... wiecie, co dalej.

Ona: — Mówiłam że moje życie warte jest tyle, ile wyda na mnie moja siostra; że przede mną tylko ściana; że nie nadaję się ani do Boga, ani do ludzi; że czuję, jak gaśnie moja gwiazda; że... wiecie, co dalej.

On: — Powiedziałem bratu: „Poznałem jedną fajną dziewczynę". Nie zareagował, bo zna moje towarzystwo. „Ona ma 60 lat", dodałem. Brat spojrzał na mnie.

Ona: — Powiedziałam siostrze: „On ma prawie siedemdziesiątkę...". Dolała mi zupy. Odstawiła garnek. „Co z tego będzie?", zapytała.

On: — Brat wysłuchał mojej opowieści. Mówi: „Zaproś ją". Taki brat!

Ona: — Poszliśmy. Bałam się jeszcze bardziej niż wtedy przy czajniku. Już się nie boję. Myślimy o ślubie.

GABRIELA SZCZĘSNA

Stajenka z laurami

Pod honorowym patronatem starosty i burmistrza Wysokiego Mazowieckiego w Miejskim Ośrodku Kultury, z udziałem 350 wykonawców, odbył się Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastorałek pn. „Stajenka 2002".

W kategorii solistów (7–12 lat) najpiękniej zaprezentowali się: 1. Magdalena Kaszubińska (Ciechanowiec), 2. Dominika Paduch (Ciechanowiec), 3. Piotr Kopczewski (Dąbrowa Wielka). Wyróżnienia zdobyły: Patrycja Gieros, Anna Łasiewicz i Aleksandra Mioduszewska z Ciechanowca, Anna Wróblewska z Wysokiego Mazowieckiego i Nela Brzozowska z Szepietowa (GOK). W kategorii zespołów (7–12 lat) najlepszymi okazały się: 1. „Anielskie Nutki" (Ciechanowiec), 1. „Chabrowe Aniołki" (Szepietowo), 3. „Magda i Paulina" (Jabłonka Kościelna). Wyróżnienie otrzymali: „Kolędnicy" (Gołasze Puszcza) i „Stokrotki" (Kulesze Kościelne). W kategorii solistów starszych (13–20 lat) najpiękniej zaśpiewali: 1. Natalia Komar (ZSO i Z Ciechanowiec), 2. Anna Karwowska (ZSR Krzyżewo), 3. Grzegorz Rynkowski (GOK Szepietowo). Wyróżnienia przypadły: Agnieszce Brzósko, Ewie Śladewskiej i Agacie Wnorowskiej z Gimnazjum oraz Annie Sokołowskiej z ZSZ w Wysokiem Mazowieckiem i Agnieszce Zaniewskiej z Gimnazjum w Czyżewie. W kategorii zespołów starszych (13–20 lat) najlepiej zaprezentowali się: 1. Chór Szkolny ZSO i Z w Ciechanowcu oraz Chór Szkolny LO w Wysokiem Mazowieckiem, 3. Aneta Niemyjska z zespołem z Ciechanowca (drugiego miejsca nie przyznano). Wyróżnienia zdobyli: Trio z Gimnazjum w Klukowie i „Pierwsza Gwiazdka" z ZSR w Krzyżewie.

My, Europejczycy

Świętujmy i balujmy póki czas! To przedostatni Sylwester i Nowy Rok, które obchodzimy jako wolny naród. Już w roku 2004 będziemy w okowach Unii Europejskiej.

Złe fatum zawisło nad Rzeczpospolitą, od początku. Porozumienie w Kopenhadze osiągnięto bowiem nie dość, że 13. i w piątek, to jeszcze w 21. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.

Zachodnie Europejczyki to niby też chrześcijańskie. Ale jak przyjrzeć się im uważniej, to same Żydy i masony. Niby i oni mają Święta, ale gdzie im tam do naszego dwutygodniowego bankietowania z okazji narodzin Pana i powitań Nowego Roku. A jak się w ogóle dogadać z takimi odmieńcami, jeżeli one zwykle nie rozumieją po polsku?

Może nie będzie tak źle. Jak uda się jakiego Francuza namówić do wypicia litra czystej, może będziem mogli z nim znaleźć wspólny temat. Pogadać o dawnych czasach, kiedy to pod Napoleonem razem na Moskala my chodzili. Jak więcej wypijem, to może jeszcze raz się tam wybierzem, swoje europejskie przewagi ruskim azjatom pokazać.

A i Niemiec przecież też, w czasach saskich, pospołu z nami jadł, pił i popuszczał pasa. I teraz jeszcze lubi piwko wprowadzić.

Hiszpan będzie się nas bał, bo na pewno dokładnie pamięta, jak pod Samosierrą wpieprz od polskich szwoleżerów dostał. Podobnie Szwed od czasów obrony Jasnej Góry respekt przed nami czuje, a na samą myśl o księdzu Kordeckim dostaje gęsiej skórki ze strachu.

Znowu Angliki to jakieś głupie. Tylko ciągle herbatkę popijają, zamiast solidną szklankę wódy z rana na kaca machnąć. No, ale i one na pewno pamiętają, że to nasze lotnicze dywizjony obroniły im Londyn przed Niemcami. Dozgonnie wdzięczne nam są.

Tak więc trzeba powiedzieć, że my wśród Europejczyków od stuleci obyte i w kaszę dmuchać sobie nie damy. Niesiem im przecież dziedzictwo, kulturę i obyczaj naszych szlacheckich i chłopskich zaścianków, których one łakną jak kania dżdżu.

Jak od wieków bylim my przedmurzem Europy, broniąc jej przed Turkiem i Tatarzynem, tak i teraz tylko my możem uratować Zachód przed całkowitym zgnuśnieniem, zgnilizną moralną i ostatecznym stoczeniem się w przepaść cywilizacji. W imię europejskiego braterstwa nie możem do tego dopuścić!

WIESŁAW WENDERLICH

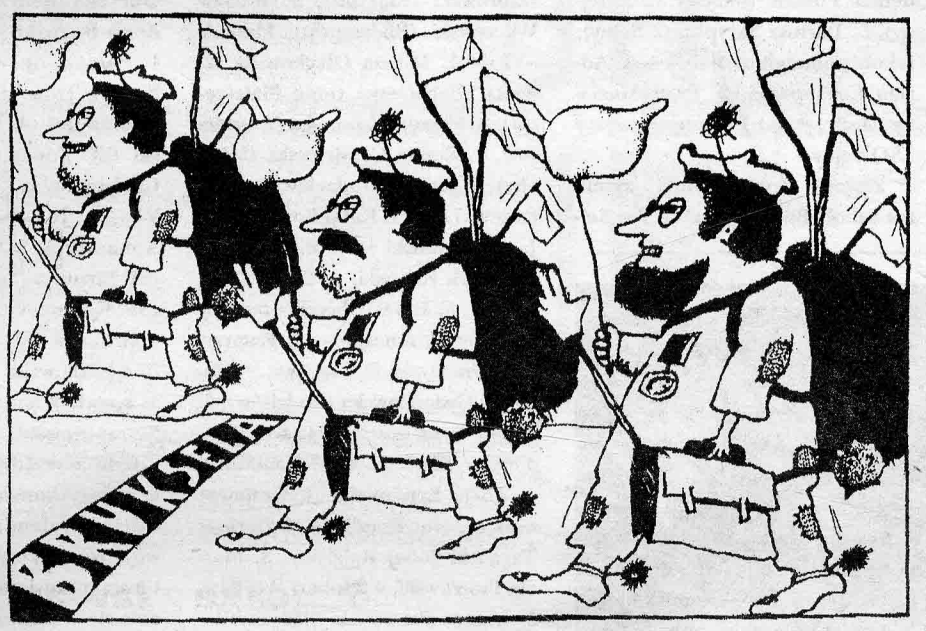

Nieznana tajemnica tworzenia świata

Bóg stworzył osła i rzekł do niego: „Ty będziesz osłem. Będziesz od rana do wieczora pracował i ciężkie rzeczy na swoich plecach nosił. Będziesz jadł trawę i będziesz mało inteligentny. Będziesz żył 50 lat."

Na to odparł osioł: „50 lat tak żyć to dużo za dużo. Daj mi, proszę, nie więcej jak 30 lat."

I tak było.

Następnie Bóg stworzył psa i powiedział do niego: „Ty będziesz psem. Będziesz pilnował dobytku ludzi, których będziesz oddanym przyjacielem. Będziesz jadł to, co człowiekowi z jedzenia zostanie, i żył będziesz 25 lat."

Pies odpowiedział: „Boże, 25 lat takiego życia to za dużo. Daj mi nie więcej jak 10 lat życia."

I tak było.

Później stworzył Bóg małpę i rzekł do niej: „Będziesz małpą. Masz skakać z drzewa na drzewo i zachowywać się jak idiota. Masz być wesoła i żyć 20 lat."

Małpa rzekła: „Boże, 20 lat żyć jako klown świata to za dużo. Proszę, daj mi nie więcej jak 10 lat."

W końcu Bóg stworzył człowieka i powiedział do niego: „Ty będziesz człowiekiem, jedyną racjonalnie myślącą istotą, która będzie zamieszkiwać Ziemię. Będziesz używał swojej inteligencji, ażeby podporządkować sobie inne stworzenia. Będziesz panował na ziemi i żył 20 lat."

Na to powiedział człowiek: „Boże, bycie człowiekiem tylko 20 lat to jest mało, Proszę, daj mi te 20 lat, które osioł odrzucił, 15 psa i 10 małpy."

I tak się stało: człowiek 20 lat żyje jak człowiek, później 20 lat jak osioł od rana do wieczora haruje i ciężkie rzeczy nosi. Potem ma dzieci i 15 lat żyje jak pies: opiekuje się domem i je to, co mu rodzina zostawi. Później na starość żyje 10 lat jak małpa; zachowuje się jak idiota i zabawia swoje wnuki.

I tak jest...

Noworoczna wróżba

Czary mary, sza! czaruję!
Na rok przyszły przewiduję:

Z mgieł wyłania się, powoli,
Postać dumna, w aureoli,
W garniturze dwurzędowym,
Z nowym planem budżetowym.

Zbawić Polskę jego cel.
Imię... chyba, jest na „L"?
Ludwik, Leon, Lucjan, Lolek,
Może Leszek? Idol Polek.

Misję spełnić idzie wielką
Do Brukseli lub... z brukselką.
Uszczęśliwia Polski lud.
Cuda czyni! Będzie cud!

Słyszę teraz straszny lament,
Wizja druga — to parlament!

W ławach ludu kopa, gros,
Chłop zaprawia chłopa w nos!
Na podłodze marynarki,
Kluby biorą się za barki,
Okrzyk: zdrada! w trzecim rzędzie.
Tam dopiero dziać się będzie!

Trzeci obraz dziwny, mglisty,
Gęsty, zbity, oleisty.

Z pól rzepaku płynie żywo
Do kanistrów biopaliwo,
A do chłopa, jak do szejka,
Aut ustawia się kolejka.

Zamieniają też bezczelnie
W rafinerie nam gorzelnie!
To jest ruch niedopuszczalny
Strajk nam grozi generalny!

Obraz śnieży po tej scysji,
Coś przeszkadza mi w transmisji!
Przekaz znika, ciemność, noc,
Tracę czarodziejską moc!
Zakłócenia! zakłócenia!...

... Nerwów nie mam do wróżenia.
Po ciąg dalszy horoskopu
Proszę, idźcie do OBOP-u.
Tam ankieter doktor, docent,
Z tolerancją do dwóch procent,
Da prognozę na rok cały.

Mi, od wróżb już, wyszły gały.

ANDRZEJ DYNKIEWICZ

Największa impreza sportowa dla dzieci i młodzieży w Podlaskiem!

Eliminacje w Łomży...

W sali Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży, z udziałem 21 zawodniczek i 44 zawodników, odbyły się eliminacje miejskie i powiatowe zarazem w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Awans do półfinału wywalczyli: 1. Emilia Boguska, 2. Karolina Sadowska (obie II Liceum Ogólnokształcące w Łomży), 3. Małgorzata Kutyło, 4. Katarzyna Cwalina (obie Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Łomży), 5. Klaudia Pardo (Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Łomży) oraz 1. Karol Szymanowski (II Liceum Ogólnokształcące w Łomży), 2. Mateusz Pardo (III Liceum Ogólnokształcące w Łomży), 3. Bartłomiej Tarnacki, 4. Artur Grądzki, 5. Piotr Sowa (wszyscy II Liceum Ogólnokształcące w Łomży).

Zawody prowadził Andrzej Drozdowski, nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Ekonomicznych w Łomży.

... w Sejnach

W Szkole Podstawowej nr 2 w Sejnach rywalizowało ponad 80 zawodniczek i zawodników z całego powiatu, a wśród nich Adrian Łabanowski, aktualny mistrz Podlaskiego juniorów Zrzeszenia LZS. Awans do półfinału, który odbędzie się 11 stycznia w Grajewie, wywalczyli: szkoły podstawowe — 1. Sylwia Grochowska (Krasnopol), 2. Klaudia Jabłonowska (2 Sejny), 3. Joanna Krajewska (Krasnopol), 4. Anna Kramnicz (2 Sejny), 5. Barbara Sudnik (Krasnopol) oraz 1. Paweł Chałko (Krasnopol), 2. Damian Rzepijewski (2 Sejny), 3. Krzysztof Chałko (Krasnopol), 4. Łukasz Balewicz (2 Sejny), 5. Patryk Krajewski (Krasnopol); gimnazja — 1. Emila Raś, 2. Urszula Malinowska, 3. Paula Spilska, 4. Iwona Łowiagin, 5. Aneta Pachutko (wszystkie G 2 Sejny) oraz 1. Cezary Radzewicz, 2. Szymon Balewicz, 3. Dawid Sofiński, 4. Waldemar Polanis (wszyscy G 1 Sejny), 5. Dariusz Skrypko (2 Sejny); szkoły ponadgimnazjalne — 1. Adrian Łabanowski, 2. Piotr Macianis, 3. Krzysztof Balewicz (wszyscy ZSO Sejny).

Zawody zorganizowali dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Sejnach Renata Czeszkiewicz, Sylweriusz Sas oraz Bogdan Frydrych z UKS 2 Sejny. Za miejsca I–IV zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy ufundowane przez dyrekcję Szkoły oraz UKS.

... w Grajewie

W hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Grajewie odbyły się eliminacje powiatowe, w których uczestniczyło 123 tenisistów. Najlepsi: klasy IV i młodsi — 1. Wioleta Polkowska, 2. Ewelina Kowalewska, 3. Wioleta Przestrzelska (wszystkie Mścichy), 4. Mariola Nikonowicz (Białaszewo), 5. Ewelina Chodowska (2 Grajewo) oraz 1. Robert Gwiazdowski, 2. Bogdan Gwiazdowski, 3. Przemek Karwowski (wszyscy Mścichy), 4. Łukasz Dąbrowski (Rajgród), 5. Wacław Wilczewski (Białaszewo); klasy V–VI — 1. Milena Olechowska, 2. Anita Olechowska (obie Białaszewo), 3. Urszula Kotowska (2 Grajewo), 4. Emilia Cendrowska (Mścichy), 5. Joanna Modzelewska (Białaszewo) oraz 1. Rafał Kamiński, 2. Jacek Kamiński (obaj Białaszewo), 3. Marek Krymski, 4. Paweł Bieńkowski, 5. Rafał Obrycki (wszyscy Mścichy); gimnazja — 1. Katarzyna Skibniewska (2 Grajewo), 2. Karolina Gwiazdowska (Radziłów), 3. Marta Perzanowska (Przechody), 4. Ewa Maciorowska (Danówek), 5. Alicja Łepkowska (2 Grajewo) oraz 1. Artur Kondiego, 2. Dariusz Tarnacki (obaj Rajgród), 3. Marcin Piotrowski, 4. Hubert Wojsław, 5. Łukasz Piotrowski (wszyscy Radziłów); szkoły ponadgimnazjalne — 1. Monika Gryżewska, 2. Aneta Maciorowska, 3. Anna Sosnowska, 4. Katarzyna Konopka, 5. Magdalena Sokołowska (wszystkie Zespół Szkół nr 1 w Grajewie) oraz 1. Jarosław Skibniewski (ZS 1 Grajewo), 2. Łukasz Wszeborowski (Zespół Szkół w Wojewodzinie), 3. Łukasz Chojnowski, 4. Konrad Kiluk, 5. Radosław Kukowski (wszyscy ZS 1 Grajewo).

Sędziowali: Adam Cudny, Tomasz Kindeusz, Zdzisław Koniecko i Andrzej Szklarzewski.

... i w Jarnutach

62 reprezentantów pięciu szkół podstawowych gminy Łomża uczestniczyło w eliminacjach Turnieju Tenisa Stołowego o puchar „Kontaktów", rozegranych w Szkole Podstawowej w Jarnutach. Najlepszymi tenisistami okazali się: klasa IV i młodsi: 1. Magda Żebrowska, 2. Natalia Chojnowska (obie SP Jarnuty), 3. Katarzyna Tadaj, 4. Eliza Obrycka (obie SP Konarzyce), 5. Anna Boguska (SP Jarnuty) oraz 1. Bartosz Anulewicz, 2. Norbert Król, 3. Tomasz Nowacki (wszyscy SP Pniewo), 4. Mariusz Wądołowski (SP Konarzyce), 5. Sylwester Chełstowski (SP Jarnuty); klasa V–VI — 1. Justyna Dardzińska (SP Konarzyce), 2. Sylwia Liżewska (SP Jarnuty), 3. Magda Skrodzka (SP Konarzyce), 4. Renata Szymanowska (SP Pniewo), 5. Ewelina Jankowska (SP Jarnuty) oraz 1. Kamil Wiśniewski, 2. Mariusz Sierzputowski, 3. Artur Sierzputowski (wszyscy SP Pniewo), 4. Jacek Korytkowski (SP Jarnuty), 5. Adrian Walendziewski (SP Pniewo). Wszyscy wywalczyli awans do turnieju powiatowego, który odbędzie się 4–5 stycznia w Kupiskach.

Zawody bardzo sprawnie przeprowadził Stanisław Grodzki.

„Młyn" eliminacji

XX TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW"

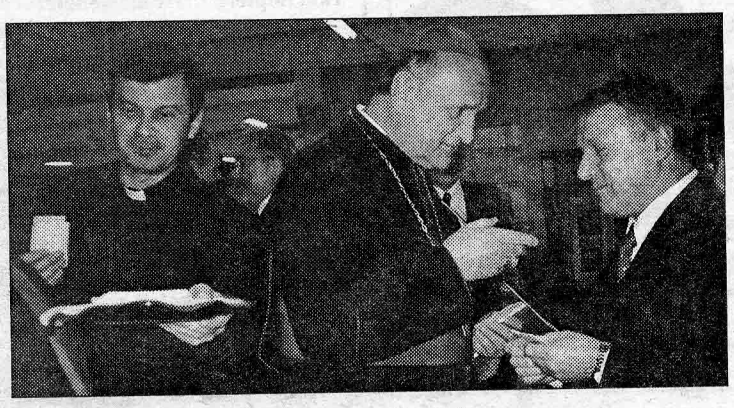

Miłość znaczy być razem...

Od kilku lat piękną tradycją są spotkania opłatkowe i noworoczne w przedszkolach, szkołach i zakładach pracy. Życzenia, wspólne kolędy, jasełka (jak u nauczycieli z sekcji emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łomży i w Przedszkolu Publicznym nr 5), montaż literacki (jak w Szkole Podstawowej nr 10 im. Jana Pawła II w Łomży), występy chóru (jak w Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego), zbliżają ludzi.

W surowej scenerii maszyn, stelaży i w zapachu „okien na całe życie" odbył się też opłatek w firmie Terrazyt w Łomży. W hali produkcyjnej (po byłej „Bawełnie") choinka, stoły nakryte białym obrusem, wigilijne potrawy, opłatek i serdeczne „Szczęść Boże", wypowiedziane przez ks. biskupa Stanisława Stefanka, oraz życzenia prezesa Jana Mieczkowskiego i prezydenta miasta Jerzego Brzezińskiego.

Pracownicy „Terrazytu" z okazji świąt przygotowali „dary serca", czyli paczki dla dzieci ze słodyczami, zabawkami, odzieżą. W czasie zakładowej wigilii przekazali je ks. Andrzejowi Popielskiemu, dyrektorowi Caritas Diecezji Łomżyńskiej.

„To są święta miłości, a miłość to znaczy być razem", pisał ks. Mieczysław Maliński. I zgodnie z tymi słowami jednoczą się wszyscy, składają sobie życzenia i... oby ten świąteczny nastrój znad białego obrusa i radość świąt pozostały na cały rok.

Na zdjęciu: wigilia w „Terrazycie"

Przysmak i symbol

„Toruń ma pierniki,
Piza wieżę krzywą,
Wisła ma Małysza,
Łomża swoje piwo".

To hasło autorstwa Mariusza Nowika wygrało konkurs konsumencki „Rarytas z Łomży", zorganizowany przez Browar Łomża. Autor hasła jest rodowitym Łomżyniakiem, mieszkającym w Warszawie, dziennikarzem „Życia Warszawy". Główną nagrodę, wspaniałego Seata Ibizę w żółtym kolorze, odebrał osobiście.

— Ostatnio kupiliśmy z żoną mieszkanie w Warszawie i samochód na naszej liście zakupów i planów był zawsze na ostatnim miejscu. A dziś wrócę do domu własnym autem. Łomżyńskie piwo będę pił do końca życia — mówił szczęśliwy Mariusz Nowik, ściskając w dłoni samochodowe kluczyki.

— To hasło świetnie oddaje główną ideę naszej promocji. Chcemy, aby nasi konsumenci byli dumni ze swojego piwa, aby za kilka lat było postrzegane jako największy lokalny przysmak i symbol regionu — powiedział Mariusz Szmit, dyrektor ds. marketingu Browaru Łomża, przewodniczący komisji konkursowej.

Oprócz nagrody głównej wśród uczestników konkursu rozlosowanych zostało dziesięć kamer wideo, sto radiomagnetofonów oraz tysiąc otwieraczy do piwa.

fak. 8076

Panu WALDEMAROWI BARANOWSKIEMU

i całej Rodzinie

najgłębsze wyrazy współczucia

z powodu tragicznej śmierci

SYNA

składa

Zarząd Browaru Łomża

fak. 8074

Panu WALDEMAROWI BARANOWSKIEMU

i całej Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia

z powodu tragicznej śmierci

SYNA

składają

Dyrekcja, pracownicy

TU „COMPENSA" w Łomży

fak. 8074

Pani KRYSTYNIE DZIĘGIELEWSKIEJ

i całej Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia

z powodu tragicznej śmierci

SYNA

składają

Dyrekcja i pracownicy

TU „COMPENSA" w Łomży

fak/kn

Wyrazy szczerego współczucia

Państwu JOLANCIE i WALDEMAROWI

BARANOWSKIM

z powodu tragicznej śmierci

SYNA PIOTRA

składają

Wanda i Tadeusz Wałkuscy

wraz z załogą PHU „IMPERIAL" w Łomży

Wyrazy szczerego współczucia

Panu STANISŁAWOWI ZAGÓRSKIEMU

z powodu śmierci

ŻONY

składają

Wanda i Tadeusz Wałkuscy

wraz z załogą PHU „IMPERIAL" w Łomży

fak. 8075

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani ALFREDZIE ZAREMBIE

z powodu śmierci

TEŚCIA

składają

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna

oraz Współpracownicy

Zespołu Szkolno-Przedszkolnego

w Piątnicy

fak. 8066

Panu Redaktorowi

STANISŁAWOWI ZAGÓRSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

ŻONY ALICJI

składa Starosta Łomżyński

wraz z pracownikami

Starostwa Powiatowego w Łomży

fak. 8057

Szczere wyrazy współczucia

Państwu BARANOWSKIM

z powodu tragicznej śmierci

SYNA

składa Daniel Zawadzki

fak. 8059

Panu STANISŁAWOWI ZAGÓRSKIEMU

wyrazy współczucia

z powodu śmierci żony

ALICJI

składają: Dyrekcja i pracownicy

Hotelu Gromada w Łomży

fak. 8069

Wyrazy głębokiego współczucia

Państwu BARANOWSKIM

z powodu śmierci

SYNA

składają Danuta i Marek Mackiewicz

JOLI i WALDKOWI BARANOWSKIM

wyrazy najgłębszego współczucia

z powodu tragicznej śmierci

SYNA PIOTRA

składają

Iwona i Marek Mindowie

SERCEM ZA SERCE

Wszystkim, którzy otulili nas w bólu po stracie najbliższej osoby

ALICJI ZAGÓRSKIEJ

serdeczne dzięki składają:

mąż, córka, syn, bracia

fak. 8064

Państwu

Jolancie, Waldemarowi,

Ani i Mateuszowi

Baranowskim

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu tragicznej śmierci

Syna i Brata

Ś.P. ***Piotra***

składają Przyjaciele

Jan Mieczkowski, Tadeusz Dąbkowski, Ryszard Chrostowski

oraz cała załoga firmy TERRAZYT w Łomży

fak. 8065

fak. 8047

Panu WALDEMAROWI BARANOWSKIEMU
Prezesowi Łomżyńskiej Izby
Przemysłowo-Handlowej w Łomży
szczere wyrazy współczucia
z powodu tragicznej śmierci
SYNA PIOTRA
składa
Starosta Łomżyński

fak. 8045

Panu WALDEMAROWI
BARANOWSKIEMU
wyrazy współczucia
z powodu śmierci
SYNA
składa
Rada Izby oraz Członkowie
Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

fak. 8050

STANISŁAWOWI ZAGÓRSKIEMU
Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
ŻONY
składa
Mieczysław Czerniawski
Poseł na Sejm RP

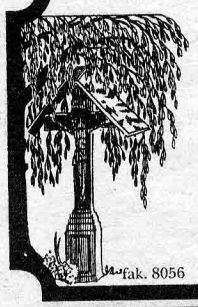
fak. 8056

Szczere wyrazy współczucia
Państwu BARANOWSKIM
z powodu tragicznej śmierci
SYNA
składają Właściciele firmy
„INSTALATOR"

fak. 8054

Szczere wyrazy współczucia
Państwu BARANOWSKIM
z powodu śmierci
SYNA
składają
Hanna, Andrzej, Anna, Tomasz
Męczkowscy

fak. 8055

Wyrazy szczerego współczucia
Państwu BARANOWSKIM
z powodu śmierci
SYNA
składają
Właścicielę PPHU „OKRUSZEK" w Łomży
wraz z pracownikami

fak. 8057

Wyrazy głębokiego współczucia
Państwu BARANOWSKIM
z powodu tragicznej śmierci
SYNA
składa
właściciel Firmy Renault — Janusz Zawadzki
oraz pracownicy

fak. 8105

Wyrazy szczerego współczucia
Pani Elżbiecie Liszewskiej
z powodu śmierci
OJCA
składa Prokurator Okręgowy
wraz z prokuratorami i pracownikami
prokuratur okręgu łomżyńskiego

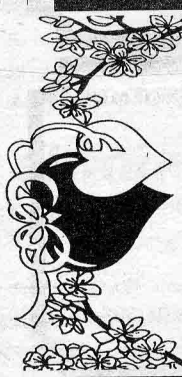

Wszystkim, którzy wspierali nas w cierpieniu
i uczestniczyli w ostatniej drodze na miejscu spoczynku
Naszego Najukochańszego
SYNA i BRATA
Ś.P. Piotra Baranowskiego
serdeczne podziękowania
składają
pogrążeni w bólu Rodzice i rodzeństwo

fak. 8058

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
RODZINIE i wszystkim BLISKIM
ŚP. PIOTRA BARANOWSKIEGO
Studenta I roku Wyższej Szkoły Agrobiznesu
w Łomży
składają
Rektor, pracownicy i studenci Uczelni

fak. 8059

Wyrazy głębokiego współczucia
Państwu
JOLANCIE I WALDEMAROWI BARANOWSKIM
z powodu śmierci
SYNA
składają: Dyrekcja i pracownicy
Hotelu Gromada w Łomży

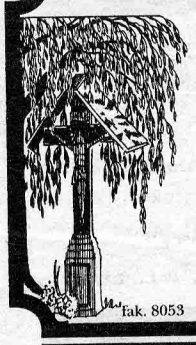
fak. 8053

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 18 grudnia 2002 roku śmiercią tragiczną zginęli
uczniowie naszej szkoły
PRZEMEK DZIĘGIELEWSKI i CZAREK GRELOCH
oraz ich kolega **PIOTR BARANOWSKI**
Żegnamy ich z ogromnym bólem.
Rodzinom zmarłych składamy wyrazy
głębokiego współczucia.
Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Uczniowie
Zespołu Szkół Drzewnych nr 9
w Łomży

fak. 8051

Żadne ze słów nie wyrażą smutku i żalu
jaki ogarnął nas po tragicznej śmierci
PIOTRA BARANOWSKIEGO
łączymy się w żałobie z Rodzicami, Rodzeństwem
i całą Rodziną przekazując wyrazy głębokiego
współczucia
Dyrekcja i pracownicy
Hotelu BARANOWSKI w Piątnicy

fak. 8058

Wyrazy szczerego współczucia
Panu STANISŁAWOWI ZAGÓRSKIEMU
z powodu śmierci Żony
ŚP. ALICJI ZAGÓRSKIEJ
składają
Rektor, pracownicy i studenci
Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży

KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

MEDYCYNA

PRYWATNY GABINET USG, Al. Piłsudskiego 6, Łomża, czynny: 14.00-18.00. Specjaliści radiolodzy: lek. med. Grażyna Nierodzińska, wtorek, środa, tel. 0-604-437-386; Dr n. med. Wiesław Wenderlich, poniedziałek, czwartek, piątek, tel. 0-604-43-60-76

fak. 7663-oo

ZDJĘCIA RTG ZĘBÓW i ZATOK, PANTOMOGRAFIA, Al. Piłsudskiego 6, Łomża, godz. 13.00-17.00

fak. 7663-oo

USG — Dr n. med. RYSZARD WAGNER — SPECJALISTA RADIOLOG, Łomża, Aleja Legionów 94. Tarczyca, brzuch, prostata, piersi, narządy rodne, biopsja, (086)218-88-98, 0-602-584-466. RTG ZĘBÓW.

7218-o

BADANIA USG, specjalista radiolog Henryk Korolczuk, „ACER", ul. Kazańska 2. Rejestracja: (086)218-16-47

7029-o

ORTOPEDIA i REHABILITACJA lekarze specjaliści Ewa i Stefan Iwanowscy, Łomża, Hipokratesa 32, wtorek, środa po 16.00, tel. (086)218-30-40, 0-606-232-276, 0-606-117-153

7944-o

GABINET MASAŻU, Łomża, tel. 0-502-83-50-88

8046

MOTORYZACJA

AUTO-SZYBY — najtaniej, Łomża, Kraska 78, (086) 2184-123; 0604-491-522.

f-221-oo

AUTO — GAZ — montaż ul. Bema 39.

f-2974-oo

AUTO GAZ, Łomża, ul. Rybaki 57 — filia siedlecka, 473-02-72, 0-502-516-915

7886-o

SPRZEDAM FORD SIERRA 2.0i + gaz, lekko uszkodzony — tanio, 0-506-670-915

8041

ŁADĘ — uszkodzony lewy przód, 0-608-881-758

8049

CC-704 (VI.1997), 52000km, 0-606-231-724

8077

CZĘŚCI Opel Vectra, 0-505-523-946

8095

FORD TRANSIT (12.1991r), cena 14 tys., tel. 2188-914

8109-o

NISSAN PRIMERA 2.0 SLX (1997), 0-504-421-283

8111

SPRZEDAM

ZBIORNIKI DO MLEKA, dojarki, (029)77-21-236, 0-608-634-972

5019-oo

SPRZEDAM sianokiszonkę, siano, 0 503- 311-770.

f-6966-oo

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ 1-osiową 8t do dłużyc, Łomża, Kwiatowa 45

7952-oo

GARAŻ ul. Przykoszarowa 27, 219-13-49

8024-oo

ZBIORNIKI DO MLEKA 1400–4000 L, 0606-892-948.

f-7602-o

DOM w JEDWABNEM, 218-46-94

8052

JAŁÓWKI wysokocielne i wycielone, 0-506-813-806

8061-O

JAŁÓWKI CIELNE — dowóz gratis, (089)715-42-37, (089)715-13-09

8073-o

SPRZEDAM PLAYSTATION (PS ONE) + gry, 218-37-59

8078

SPRZEDAM STARE meble, tel. 473-10-43

8080

SPRZEDAM KOMBAJN zbożowy Bizon REKORD (1996), 217-85-92, 0-501-764-511

8091

SANIE KONNE, 218-79-63

8104

KUPIĘ

AUTA POWYPADKOWE, ZNISZCZONE, (085)711-71-54

f-6001-o

AUTO SKUP SKORODOWANE do remontu, 0-607-515-770.

f-6001-o

ROZBITE SAMOCHODY, 0-603-050-603

f-209-oo

ZŁOM ZŁOTA, 0-506-813-806

8061-o

LOKALE

„ARKADIA" — NIERUCHOMOŚCI, (086)218-77-79

7447-o

LOKAL DO WYNAJĘCIA, centrum Łomży — bardzo dobra lokalizacja, 0-605-050-390

7765-oo

NIERUCHOMOŚCI — „TYTAN". Kredyt hipoteczny. Polowa 45 (Dom Technika NOT), (086)216-62-26, www.tyszka.pnet.pl. Oferty przyjmujemy nieodpłatnie.

7769-oo

STANCJA, 0-609-766-548

7867-o

STANCJA, 473-24-17.

f-7940-oo

LOKAL DO wynajęcia (086) 216-93-21.

f-7949-oo

STANCJA, 216-36-63, 2160-268

7996-oo

SPRZEDAM DOM 300m2 stan surowy zamknięty, budynki gospodarcze, działka 82 ary w Drozdowie, (086)2185-241

8004-oo

DO WYNAJĘCIA M-2, 218-61-94 (18.00-20.00)

8040

KUPIĘ DOM w Łomży, 216-53-38

8042

DO WYNAJĘCIA POKÓJ z kuchnią umeblowane, do 16.00 218-72-75, po 16.00 215-02-46

8044

LOKAL USŁUGOWY do wynajęcia, 216-38-03, 0-602-753-234

8060-o

STANCJA, 0-606-492-153

8070-o

WYNAJMĘ M-3 (kaloryfery), centrum, 0-601-952-657

8072-o

M-3 LOKATORSKIE wykończone w Nowogrodzie sprzedam, tel. 2160-926

8079

KUPIĘ MAŁY DOM w Łomży lub okolicy, tel. 473-10-43

8080

DO WYNAJĘCIA M-2, 218-07-68

8084

WYNAJMĘ KIOSK typu „Ruch", Al. Piłsudskiego, tel. 218-40-09

8085

DO WYNAJĘCIA M-1, 218-34-91

8086

M-4 TANIO sprzedam, 0-502-04-76-52, (023)653-30-86

8090

M-1 DO WYNAJĘCIA, 0-604-18-81-91

8094

STANCJA, 0-502-725-146

8099

M-3 DO WYNAJĘCIA umeblowane w Łomży, tel. (085)7394-320

8101

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią umeblowane, 218-72-75

8044

DO WYNAJĘCIA GARAŻ, Łomża, 0-606-609-254

8103

WYNAJMĘ MIESZKANIE dziewczętom, 2198-307

8106

M-4 DO WYNAJĘCIA, Łomża, 0-606-883-444

8109

USŁUGI

STUDNIE (086) 218-59-91, 0-600-550-109.

f-7664-oo

KOMPUTEROPISANIE, oprawa, ksero — „OPOKA", 216-48-39.

f-7067-oo

AUTO — GAZ montaż, tel. 215-35-31.

f-2974-oo

NAPRAWA: lodówki, pralki, 218-07-08

4508-oo

WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW, 216-32-42, 0-604-430-889
5365-oo

VIDEOFILMOWANIE, 0-503-135-694, 0-606-480-237
6887-o

RTV — SERWIS, 216-93-79, Wesoła 18b
7469-o

KOMINKI, 0-605-660-801
7523-o

„CHROBRY" — KREDYTY: korzystne warunki, bez zbędnych formalności, opłat, (086)218-01-61. Zatrudnię.
7727-o

NAPRAWA AGD, 219-03-33, 0-604-280-538
7776-oo

BIURO RACHUNKOWE, 0-602-620-652
7800-o

KOMPUTEROPISANIE, 0-600-971-921
7891-o

PODŁOGI, SCHODY, finish parkiet, 0-694-667-041
7906-o

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE, glazura, panele, 216-62-88, 0-608-014-410
7967-oo

KOMPLEKSOWE REMONTY wnętrz. W ofercie: drzwi, okna, parapety, żaluzje, rolety. Faktury VAT, 473-08-77, 0-609-65-24-41
8003-o

TERAKOTA, RIGIPSY, cyklinowanie, 216-91-09, 0-694-662-526
8081-o

GLAZURA, TERAKOTA, szpachlowanie, malowanie, tel. 217-06-80
8088

GLAZURA, TERAKOTA, 218-40-18, 0-692-112-518
8089

REMONTY, TANIO, 473-07-38
8100-o

REMONTY, 218-14-01
8102-o

REMONTY BUDOWLANE, tel. 218-70-98, 0-600-037-332
8108

TRANSPORT

HANNOVER — każda niedziela, 215-76-17, 215-75-34.
f-8062-o

ROBIN MIKROBUSY 8–17 osób. Wynajem ul. Bema 37, tel. 215-35-31.
f-2974-oo

NIEMCY BUSEM, tel. 217-62-15, 0-608-778-708
7719-oo

HANNOVER, BREMEN — każda sobota, tel. 215-76-25, 0-608-611-628
7719-oo

BUSEM — LOTNISKO, imprezy, 2188-223
7847-o

„MISTRAL" — BUSY 8–17 osób, 217-90-48
7927-o

BUSEM NAJTANIEJ, 218-30-88, 0-608-576-544
7937-oo

HANNOVER — OKOLICE, wyjazdy — każda środa, powroty — sobota, 0-506-820-844, 2186-267, (0049)160-49-12-972
8068

BUSEM 9-osobowym, 218-34-58, 0-604-621-841
8092-o

PRACA

KOSMETYKI — możesz dorobić. telefon 2184-198
fak. 7070-oo

ZWROT PODATKU z pracy — Niemcy, Europa Zachodnia, tel. (071) 385-20-18.
f-6913-oo

POTRZEBUJĘ PRZEWOŹNIKA do drewna na stałe, (086)271-80-12
7823-o

PRZYJMĘ DOŚWIADCZONEGO fryzjera, tel. 219-88-11
8019-oo

ZATRUDNIĘ OPERATORA traka, 0-602-688-896
8067

PRZYJMĘ DO SKLEPU spożywczego, Stacha Konwy 3
8093

PRACA — WYKSZTAŁCENIE średnie, 218-57-63
8097-o

ZATRUDNIĘ MĘŻCZYZN po 30 z prawem jazdy do sprzedaży chemii gospodarczej z samochodu służbowego, 0-606-494-383
8098

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKA w warsztacie samochodowym, Łomża, 0-608-464-976
8107

NAUKA

MATEMATYKA — KOREPETYCJE uczniom i studentom, (086)2187-463, 218-77-79
7447-o

KOREPETYCJE — ANGIELSKI, 218-05-85
7509-oo

CHEMIA, MATEMATYKA, fizyka, 216-62-94
7740-oo

ANGIELSKI — KOREPETYCJE, indywidualny tok nauczania, 215-75-90
8009-oo

KOREPETYCJE, WYPRACOWANIA, 2183-114
7197-oo

TŁUMACZENIA, ANGIELSKI, włoski, 0-692-248-577
8071

MATEMATYKA, tel. (086) 473-07-83
8087

PISANIE PRAC, 0-504-892-266
8110-o

ZWIERZĘTA

SPRZEDAM: — OWCZARKI niemieckie, — labradory, 2188-254, 0-602-747-368
7827-o

KLACZ WCZEŚNIE źrebna do sprzedania, tel. 4720-257
8048

ZAGINĄŁ 5-miesięczny bernardyn na ulicy Al. Legionów. Znaki szczególne: dwie rude łatki na białej sierści. Dla znalazcy wysoka nagroda! Tel. kontaktowy 0-608-382-687, 218-18-88
k.z.

8-TYGODNIOWEGO kundelka oddam, 2160-499
k.z.

JAŁÓWKI CIELNE 7–8 miesięcy, 16 sztuk, (029)644-68-46, 0-606-881-059
8083

INNE

PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE, wesela, spotkania biznesowe, ceny promocyjne! Hotel „BARANOWSKI", tel. (086)215-25-00
3118-oo

SIŁOWNIA, SAUNA, SOLARIUM, hydromasaż — od poniedziałku do niedzieli w hotelu „Baranowski" w Piątnicy. Możliwość wykupienia karnetów wstępu, tel. 215-25-00
4598-oo

BIURO MATRYMONIALNE „Katarzynka", (086)473-16-50, 0-607-191-070
7715-oo

PRZENIESIONO Zespół Usług Projektowych, Stary Rynek 6 (Hala Targowa) pokój 17g, tel. 215-00-90, kom. 0-504-78-20-50
7956-o

USA WYCIECZKI, (089)527-30-07
8082-o

„Kontakty" w prenumeracie

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe województwa podlaskiego do 20 każdego miesiąca oraz RUCH S.A. Zespół w Łomży, ul. Nowogrodzka 41; Zespół w Białymstoku, ul. Kopernika 95; Zespół w Ełku ul. Mickiewicza 43 do 5 każdego miesiąca. Na terenie kraju prenumeratę przyjmują zespoły RUCH S.A. właściwe terytorialnie.

Prenumeratę na zagranicę przyjmuje RUCH S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy 00-958 Warszawa skrytka pocztowa 12, ul. Jana Kazimierza 31/33 PKO S.A. IV Oddział Warszawa Nr 12401053-40060347-2700-401112-005.

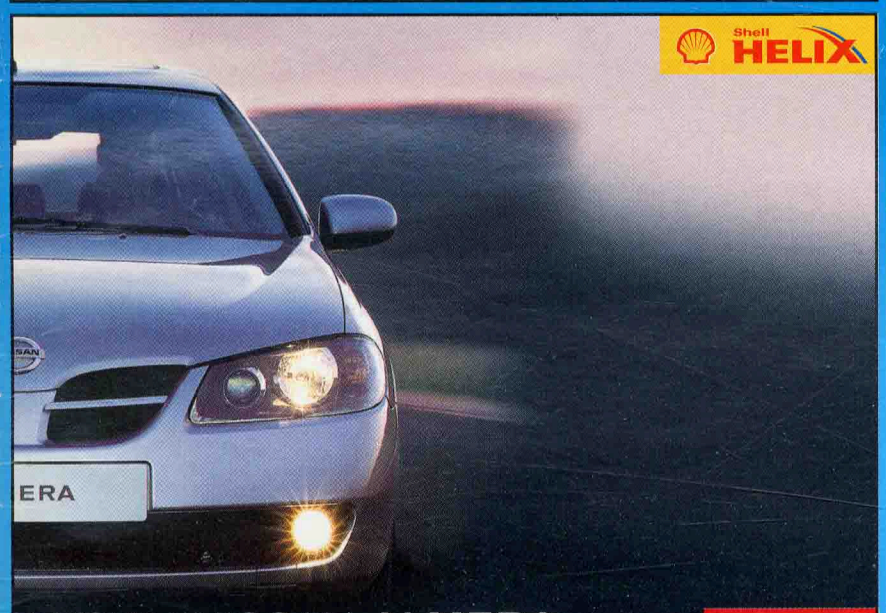

NOWY NISSAN **ALMERA**

TWOJA **NOWA** RZECZYWISTOŚĆ

NOWA ALMERA

Nowa Almera to samochód dopracowany w każdym szczególe. Również po to, by zadziwić Cię zaawansowaną technologią i bogatym wyposażeniem.

www.nissan.com.pl

SALON i SERWIS MIECZYSŁAW WASILEWSKI

19-300 Ełk, ul. Sikorskiego 19, tel./faks (0 87) 621-41-31

fak/kn

Husqvarna

PROMOCJA!

~~1439,-~~

www.husqvarna.com.pl

1299,-

PILARKA HQV 350, MOC 3,1 KM

od 14.10.2002 do 14.12.2002

Zapraszamy do punktów handlowo-serwisowych

KOLNO, ul. Wojska Polskiego 46, tel. (0-86) 278-30-49

ŁOMŻA, ul. Nowogrodzka 60, tel. (0-86) 216-69-10

WYSOKIE MAZOWIECKIE, ul. Ludowa 54, tel. (0-86) 275-49-34

ZAMBRÓW, ul. Kościuszki 19, tel. (0-86) 271-30-81

Wszystkim, którzy ogłaszają się w „Kontaktach" trafnych decyzji, udanych transakcji, licznych klietów w 2003 roku

życzy Redakcja

HURTOWNIA

„KOMAX"

ŚWIAT GLAZURY

OFERUJE:

- duży wybór glazury, terakoty i gresów z najlepszych fabryk polskich, hiszpańskich i włoskich
- ekspozycje łazienkowe na trzech poziomach

OFERTA SPECJALNA:

- największy wybór tanich płytek do dojowni mleka

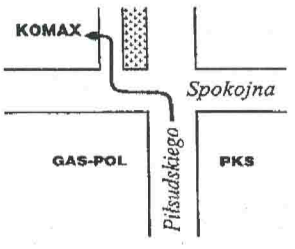

FACHOWE DORADZTWO

RATY — DOWÓZ

Łomża, ul. Spokojna 190a

tel. 218-03-78

0-600-824-256

USŁUGI KOMUNALNE

„BŁYSK"

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI KOMUNALNYCH

Z POJEMNIKÓW: 120 litrów

1,1 m^3

Kp-7 m^3

tel. 218-25-26

REKLAMA

Okna z PVC

niemiecki system Kömmerling — numer 1 w Europie

Omiń Pośrednika — kupisz taniej

P.P.H.U. „OKNAL" s.c.

- profile 3–5-komorowe
- okucia Roto („mikrowentylacja" w standardzie)
- gwarancja jakości — 10 lat gwarancji
- ceny promocyjne i krótkie terminy realizacji
- okna oborowe (1000x1000) 180 zł brutto
- raty

Zaprasza

OKNAL PRODUCENT

Kupiski Nowe 121, 18-400 Łomża tel./fax (0-86) 217-91-86

producent okien z PVC

REKLAMA

Spełnienia wszystkich marzeń
samych sukcesów
pomyślności i zdrowia,
a przede wszystkim pogody ducha
i uśmiechu na każdy dzień
nowego 2003 roku
życzą

MAREXIM
PHU MAREK MACKIEWICZ

Mackiewicz
WYTWÓRNIA ELEMENTÓW BETONOWYCH

Tyle ciepła z jednej kropli*

NISKA ZAWARTOŚĆ SIARKI, WYSOKA WARTOŚĆ KALORYCZNA
NISKA CENA, WYSOKA TEMPERATURA ZAPŁONU
ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE, DOSTAWA W CIĄGU 24 h
PIERWSZY POLSKI OLEJ SPEŁNIAJĄCY NIEMIECKĄ NORMĘ DIN 51603-1

www.orlen.com.pl/ekoterm

AUTORYZOWANY
DYSTRYBUTOR
OLEJU OPAŁOWEGO
POLSKIEGO KONCERNU
NAFTOWEGO ORLEN S.A.
P.H.U.T. MOBILX
18-408 WYGODA
UL.WESOŁA 2
TEL. (0 86) 219 30 25
219 34 44
BEZPŁATNA INFOLINIA
0 800 160 001

ekoterm plus

fak/k-mc

gabs foto
Express

To bogata oferta usług

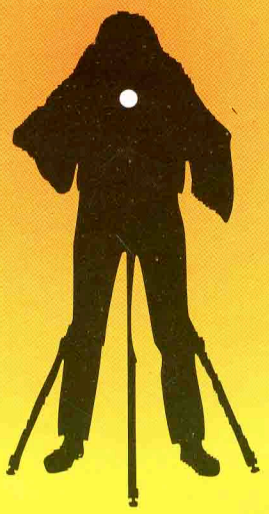

wywoływanie filmów
wykonywanie odbitek we wszystkich formatach
zdjęcia do dokumentów
reprodukcje
zdjęcia studyjne
reportaże
zdjęcia reklamowe
oprawa zdjęć
laminowanie dokumentów
oraz
bogaty wybór aparatów, filmów, ramek, albumów i innych akcesoriów foto

Łomża, Stary Rynek 16, tel. 216-77-16

Bezpłatne zamawianie taksówek: 0-800 400-400

„MAZUREK"
18-400 ŁOMŻA,
ul. Konstytucji 3 Maja 2c/21
0-603 613-265;
0-504 481-286;
0-505 233-330

PRZEWOZY AUTOKAROWE — KRAJ, ZAGRANICA

SPRZEDAŻ BILETÓW NA LINIE MIĘDZYNARODOWE AGENCJA TURYSTYCZNA

PRZEWÓZ OSÓB DO WŁOCH I POWRÓT Z KAŻDEGO MIEJSCA (WYJAZD Z POLSKI W PIĄTKI, WYJAZD Z WŁOCH W NIEDZIELE)

WYNAJEM BUSÓW

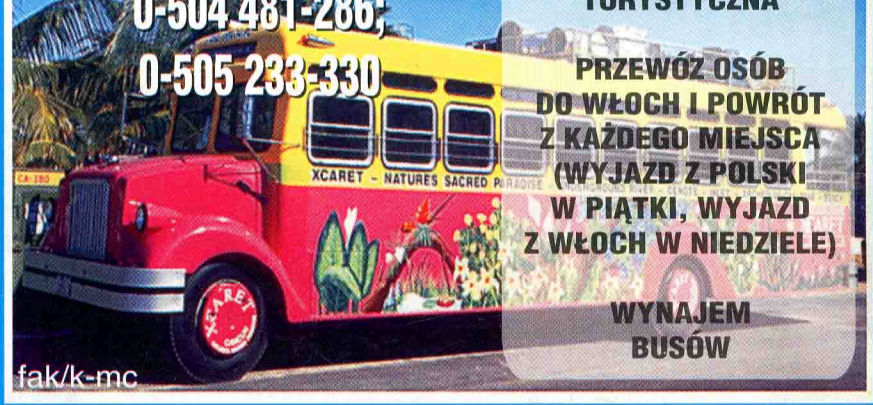

fak/k-mc